



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kłęska podżegaczy wojennych

Rząd perski wycofał skargę z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa

LONDYN (BBC). Agencja Reutersa donosi, iż rząd perski polecił swemu przedstawicielowi na Radzie Bezpieczeństwa, ambasadorowi Hussein Alla, wycofać skargę perską z porządku obrad Rady.

Rzecznik rządu perskiego książę Firus oświadczył, iż po konferencji ambasadora Związku Radzieckiego Sadczykowa z premierem rządu perskiego Khawam es Sultaneh, zostały wysłane do Nowego Jorku nowe instrukcje dla ambasadora Hussein Alla. Na powyższej konferencji stwierdzono jeszcze raz, że wojska radzieckie zostaną całkowicie wycofane z Persji do dnia 6 maja. „Rząd perski — powiedział książę Firus, całkowicie ufa oświadczeniu rządu radzieckiego w tej sprawie i stwierdza wobec tego, że nie ma już podstaw, aby skarga perska pozostawała na porządku dziennym obrad Rady Bezpieczeństwa”.

LONDYN (BBC). Na wczorajszym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze zeznał kierownik obozu w Oświęcimiu — Rudolf Hoess, ujęty przed paroma tygodniami przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech. Hoess zeznał, że wszystkie rozkazy o karach i egzekucjach dotyczących więźniów obozów koncentracyjnych były podjęwane przez Keitla.

Następna sprawa, którą ma rozważyć Rada, jest wniosek rządu polskiego o przedsięwzięciu odpowiednich środków przeciwko reżimowi Franco. Wniosek polski będzie rozpatrywany we wtorek lub

w środę. Przypuszcza się, że przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wypowiedzą się za przeprowadzeniem wyczerpującej dyskusji nad tym wnioskiem.

Keitel rozkazał zgładzić trzy miliony ludzi w Oświęcimiu

LONDYN (BBC). Na wczorajszym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze zeznał kierownik obozu w Oświęcimiu — Rudolf Hoess, ujęty przed paroma tygodniami przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech.

Hoess zeznał, że wszystkie rozkazy o karach i egzekucjach dotyczących więźniów obozów koncentracyjnych były podjęwane przez Keitla.

Hoess powiedział między innymi, że w obozie w Oświęcimiu zgładzono ogółem 2 i pół miliona osób, ponadto zaś pół miliona osób zginęło tam śmiercią głodową.

Hoess „chwalił” metody zabijania w komorach gazowych, twierdząc, że stosowany tam gaz cyklonowy o wiele szybciej zabijał skazanych na śmierć, niż stosowany uprzednio dwutlenek węgla.

Tajemnica fabryki w Portugalete

Gdzie Niemcy pod opieką generała Franco — produkują nową broń atomową

LONDYN (PAP). Korespondent paryski dziennika „Daily Worker” Dedek Kartun podaje ciekawe szczegóły o hiszpańskiej stacji badań nad energią atomową.

Stacja ta obsługiwana jest przez uczo-

nych niemieckich i znajduje się w miasteczku Portugalete, w odległości 10 kilometrów na południe od Bilbao. Kartun twierdzi, iż fabryka jest położona na skalistym i prawie niedostępnym wzgórzu i

jest strzeżona dniami i nocą przez specjalną straż, której większość członków mówi między sobą po niemiecku.

Kartun pisze dalej, iż nikt nie może się zbliżyć do terenu fabrycznego, zaś robotnicy śpią i spożywają posiłki w budynku fabrycznym. Samochody ciężarowe przyjeżdżają i wyjeżdżają codziennie z tajemniczej fabryki, przy czym oprócz kierowców na każdym z nich znajdują się silnie uzbrojeni strażnicy. Samochody te nigdy nie zatrzymują się w Portugalete tak, że nie można ustalić z czego składa się ich ładunek.

W odległości około 40 kilometrów od fabryki znajduje się niewielki port Solario, który był tajną bazą zaopatrzeniową dla niemieckich łodzi podwodnych podczas wojny. Port Solario jest prawdopodobnie portem zaopatrzeniowym tajnej fabryki hiszpańsko-niemieckiej.

WASZYNGTON (PAP). Komentator radia waszyngtońskiego Quentin Reynolds podaje, że departament stanu USA, wywiad amerykański i Intelligence Service posiadają informacje o tym, że uczeni niemieccy pracują nad bombą atomową pod opieką generała Franco. Reynolds podaje, że dokumenty, znalezione w gmachu kancelarii Rzeszy w Berlinie dowodzą, iż Hitler wysłał w swoim czasie do Hiszpanii wielu uczonych, którzy pracowali nad bombą atomową typu „51” i „52” jeszcze w czasie wojny. Obecnie Niemcy ci pracują w zakładach przemysłowych, noszących nazwy hiszpańskie, ale w rzeczywistości pozostających pod kontrolą J. G. Farbenindustrie.

Pszenica dla Japonii — dla Europy głód

LONDYN (BBC). Komisja międzysojusznicza do spraw aprowizacji, obradująca w Waszyngtonie, rozpatrywała w dalszym ciągu zagadnienie zwiększenia dostaw pszenicy do krajów, zagrożonych klęską głodu. Eksperti są zdania, że dostawy pszenicy ulegną dalszej redukcji, między innymi ze względu na to, że gen. Mac Arthur żąda nowych kontyngentów pszenicy dla Japonii. Sytuacja w Chinach pogarsza się, najgorzej jednak, zdaniem rzeczoznawców, przedstawia się kwestia żywnościowa w Indiach.

MOSKWA (Tass). Z Delhi donoszą, że w ostatnim tygodniu marca na ulicach Kalkuty 56 osób zmarło śmiercią głodową. Byli to ludzie przybyli do Kalkuty z miejscowości wiejskich, dotkniętych klęską głodu.

Dziś w numerze „GŁOS NAUCZYCIELI”

oraz „BIBLIOTEČKA GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Uwaga Dzieci!

Uzbierałyście już kilkanaście kuponów 5-ej Akcji Premiowej, a wciąż jeszcze nie wiecie, jakie prezenty przyniesie Wam wygrana. Naprawdę jesteście ciekawe, i szukacie codzień w „Głosie Robotniczym”, co też szykuje Wam tym razem redakcja. A wiecie, drogie Dzieci, że to dla nas wielki kłopot wymyślić rzeczy takie, które by się Wam i podobały i przyniosły pożytek i były dostosowane do obecnej pory roku (bo przecież teraz saneczek lub nart nie kupimy).

A więc tym razem obmyśliśmy następujące prezenty:

1. Kino dziecięce (kto je wygra, może nie chodzić do kina bo będzie je miał w domu).
2. Hamak.
3. Bujak.
4. Komplet mebli wypłatanych dziecięcych (dwa foteliki i stół).
5. Łóżko dziecięce.
6. Komplet narzędzi ogrodniczych i nasion.
7. Komplet narzędzi ogrodniczych i nasion.
8. Lampa stojąca na biurko.
9. Konduktorka (torebka na rzemieniu dla dziewczynki).
10. Piłka wodna.
11. Ping-pong.
12. Kostium kąpielowy dla dziewczynki.
13. Kostium kąpielowy dla chłopca.
14. Materiał na letnią sukienkę dla dziewczynki.
15. Materiał na ubranko dla chłopca.
16. Pióro wieczne.
17. Ołówek automatyczny.
18. Flaki nóż.
19. Skarpety sportowe dla dziewczynki.
20. Skarpety sportowe dla chłopca.
21. Ładna książka z obrazkami.
22. Ładna książka z obrazkami.
23. Koszyczek na jagody.
24. Koszyczek na robótki.
25. Paczka słodyczy.

25. Paczka słodyczy i wiele innych nagród.

NUMER ŚWIĄTECZNY

„GŁOSU ROBOTNICZEGO” ukaze się w sobotę 20 bm. w zwiększonej objętości.

Ogłoszenia do numeru świątecznego przyjmuje Administracja do 19-go włącznie od godz. 8.30 do 13-ej i od 14-ej do 17-ej.

Przed 1 Maja

Stosownie do życzeń naszych Czytelników — już w numerze jutrzejszym zamieścimy Zbiorek Pieśni Robotniczych

Hydra niemiecka wraca do życia

Pod opieką generała francuskiego — arcybiskup Fryburga — Konrad nawołuje do nowych pochodów germańskich

PARYŻ (obs. wł.) Dzienniki paryskie zamieszczają obszerny komentarz, poświęcony sprawie listu pasterskiego arcybiskupa Fryburga (francuska strefa okupacji Niemiec.)

List pasterski arcybiskupa Konrada został odczytany w trzy kolejne niedziele po trzy razy we wszystkich kościołach katolickich diecezji Fryburga — za pozwoleniem gen. Schwartz (sic) szefa administracji wojskowej francuskiej strefy okupacji Niemiec.

W liście pasterskim Konrada, którego tekst cytują francuski tygodnik „Action”, otwarcie propaguje się pan-germanizm. W liście tym wyczuwa się nie tylko tęsknotę za utraconymi terytoriami na Wschodzie, lecz słyszy się znany motyw „Drang nach Osten”. Duch niemieckiego militarystów usiłuje tu zmartwychwstać. Powinni pamiętać o tym dobrze ci, którzy nawołują do pobłażliwego traktowania rozgromionych tak niedawno militarystów niemieckich.

Na marginesie tych komentarzy — moskiewska „Prawda” pisze:

„Konrad otwarcie wypowiada to, co inni Niemcy szepczą do kątów! Nawołuje on wszystkich wierzących katolików francuskiej strefy okupacji bynajmniej nie do tego, aby naprawili zło, wyrządzone zagarniętym i zrujnowanym przez nich w czasie wojny krajem, lecz do odrodzenia ducha niemieckiego i do pójścia na Północ, Wschód i Południowy Wschód.

Nie tylko nie widać tu poczucia odpowiedzialności za rozpętanie wojny, nie tylko nie ma słowa o winie Niemców, ale narzeka się na „niesprawiedliwe postępowanie” wobec Niemców”.

Jeżeli posłuchamy Konrada, to okaże się, że Niemcy już od 12-go wieku od czasów wypraw krzyżowych — „uszcześliwiali Europę”.

Jakże dobrze nam wiadomo, w jaki sposób po przekroczeniu Odry i Wisły ogniem i mieczem niszczyli wszystko na swej drodze! Ujarzmienie plemion słowiańskich nazywa Konrad „pokojową działalnością kolonizatorską”.

Słgnięcie przez Konrada do 12-go wieku nie jest dziełem przypadku — już Hitler w „Mein Kampf” oświadczył, że Trzecia Rzesza musi zacząć od punktu, gdzie zakończono kolonizację w wieku 12-tym.

Widocznie obecnie 4-ta Rzesza ma zacząć realizować to, czego nie udało się dokonać trzeciej Rzeszy.

List ten w niczym nie potępia Hitlera, ani hitlerowców, widocznie nie uważa się ich za zbrodniarzy, za to uważa się zbrodniarzy no-

rymberskich „za męczenników cierpiących za tym ludźmi” — idee pan-germanizmu!”.

W celach demagogicznych Konrad nawołuje do miłosierdzia wobec przesiedlanych z Polski i Czechosłowacji Niemców, przy czym sporządza listę „krzywd” które „szleją się

Należy zapytać, czy w tym celu okupujemy Niemcy, aby w niespełna rok od zwycięstwa sojuszników, francuski generał i niemiecki dostojnik Kościoła popierali tych, co sieją ziarna nowej wojny”.

NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1-SZY MAJ

Konferencja Rad Zakładowych omawia przygotowania do obchodu święta robotniczego

Na odbytej wczoraj konferencji Rad Zakładowych omawiano sprawę obchodu święta 1-go maja. Fakt, że to tradycyjne święto ludzi pracy będziemy po raz pierwszy obchodzić w warunkach zupełnej wolności sprawia, że zainteresowanie świętem jest większe niż kiedykolwiek. Wyrazem tego zainteresowania był niezwykle liczny udział w konferencji przedstawicieli fabryk.

Najwięcej uwagi poświęcono organizacji samego pochodu, który przecież zawsze był dorocznym przeglądem dorobku i sił mas pracujących. Charakter ten zachowa i w tym roku. Tym bardziej, że teraz klasa robotnicza może poszczycić się ogromnymi osiągnięciami wyrażającymi się poważną liczbą odbudowanych własnymi rękami fabryk, wzrastającą ciągle produkcją, ogromnymi zdobyczami społecznymi i politycznymi.

Masy pracujące Łodzi wychodząc na ulicę miasta w wielotysięcznym pochodzie — stwierdza, że te olbrzymie sukcesy, które mamy już za sobą mogliśmy osiągnąć tylko dzięki konsekwentnej realizacji przez nasz rząd wytycznych Manifestu Lipcowego.

— Dzień 1-szy maja stanie się dniem mo-

bilizacji mas ludowych wokół sprawy referendum ludowego — stwierdza w swym przemówieniu tow. Burski — będzie wielką manifestacją łódzkich mas pracujących za masowym udziałem w referendum i za trzykrotnym „tak” na pytania w nim zawarte.

— Dzień 1-szy maja będzie mobilizacją wszystkich twórczych sił narodu do walki o zwycięstwo wyborcze o całkowitą izolację reakcji w wyborach”.

„Czerwona Łódź — głosi przyjęta jednomyślnie rezolucja, — która zawsze służyła za wzór bohaterstwa i ofiarności w walce z obcymi i rodzimymi ciemiężcami, a w latach reformy sanacyjnej była prawdziwą kuznią jednolitego frontu — w dniu 1-maja kroczyć będzie w pierwszych szeregach demonstrującego w obronie swych zdobyczy proletariatu polskiego”.

„Święto majowe w Łodzi musi w tym roku wypaść bardziej wspaniale i imponująco niż kiedykolwiek”.

Niech się święci 1-szy maja — z tym hasłem rozchodzą się uczestnicy konferencji do swych fabryk.

Zebranie ludowe przeciw antysemityzmowi

W niedzielę dnia 14 bm. odbyło się w sali kina „Włóknarz” Zebranie Ludowe, zwołane z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Łodzi. Wzięli w nim udział obok żydowskiego społeczeństwa również liczni Polacy wśród nich przedstawiciele stronnictw politycznych.

Zebranie zagal ob. Mirski, prezes Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, który udzielił głosu ob. Bzowskiemu, prezesowi Sądu Najwyższego w Łodzi i przewodniczącemu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Słowa jego, to głos sumienia uczciwego Polaka w kwestii żydowskiej.

— Akty mordów w stosunku do ludności żydowskiej i do żołnierzy Armii Czerwonej — mówi prezes Bzowski — należą w historii narodu polskiego do najbardziej haniebnych czynów które my, Polacy potępiamy.

Adwokat ob. Anatol Wertheim w krótkim referacie zobrazował aktualne zagadnienia z życia żydowskiego w Polsce. Setki żydów — górników, metalowców, inżynierów pracuje już obecnie na kopalniach Górnego Śląska i w innych zakładach pracy.

Spośród ocalałej ludności żydowskiej ok. 47 proc. wróciło z obozów, 16,8 ukrywało się w dzielnicy aryjskiej, 8,8 proc. wróciło z par tyzantki i wojska, 25,8 proc. — ze Związku Radzieckiego. Prawie każdy dziesiąty Żyd walczył z okupantem.

Referent wyraża uczucie wdzięczności dla Polaków, którzy pomagali ściganym dzieciom żydowskim. Ocalało 2.855 dzieci, z tego 46,3 proc. przybyło ze Związku Radzieckiego, 30 proc. uratowali obywatele Polacy z narazem życia. „Nie zapomnimy — powiada — nigdy tych siostr w klasztorach, tych robotniczy, mieszczan i inteligentów którzy ukrywali i karmili nasze dzieci”.

Jednak obok szlachetnych jednostek znajdują się ludzie przepojeni duchem reakcji i nienawiści rasowej.

W ciągu 1945 r. bandyci NSZ-owscy zamordowali 300 Żydów. Ale to się skończy. Demokracja polska położy kres bandytyzmowi.

Ob. Werner ze Stronnictwa Ludowego — stwierdził, że Stronnictwo Ludowe wita wyśilkę Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w kierunku produktywizacji ludności żydowskiej.

Ob. Palkowski ze Stronnictwa Pracy ostro potępił morderstwa dokonywane na ludności żydowskiej, sprzeczne z etyką chrześcijańską i zamachy bandytów reakcyjnych na życie obywateli.

Z ramienia PPR przemawiał p. Loga-Sowiński:

— „Wspólnie z nami przelawaliście krew o Polskę ludowa mówił tow. Sowiński i dlatego dziś macie pełne prawo do tego, by być pełnoprawnymi obywatelami naszego kraju i razem z nami budować tę Polskę, o którą wspólnie walczyliśmy”.

Odbyte zebranie świadczy o tym, że bestialstwa NSZ-owców dokonywane na ludności żydowskiej podobnie jak i inne ich zbrodnie spotykają się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony całego społeczeństwa polskiego.

Wstrzymanie poboru w USA

LONDYN (BBC). Amerykańska Izba Reprezentantów uchwaliła ustawę, na mocy której wstrzymuje się powoływanie do wojska w okresie najbliższych 5 miesięcy, począwszy od dnia 15 maja.

Jarosław Hašek

Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej

Umaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szanow!

Nadporučnik Lukasz był typowym oficerem służby czynnej w armii marniejącej monarchii austriackiej. W szkole wojskowej wyczuł się obłudny w towarzystwie mówić po niemiecku i pisał po niemiecku, ale czytywał czeskie książki, a gdy nauczał w szkole jednorocznych ochotników, samych Czechów, mawiał do nich w saufani:

— Bądźmy Czechami, ale nie afiszujmy się. Ja też jestem Czech.

Czeskość uważał za jakąś tajną organizację, od której lepiej trzymać się zdala.

Poza tym był to człowiek dobry, nie bał się swoich przełożonych, a pod czas manewrów dbał o swój oddział, jak się należy, zawsze znajdował dla niego wygodne noclegi po stodołach, a często gęsto ze skromnych swoich środków kazał wywalić żołnierzom beczkę piwa.

Lubił, gdy żołnierze śpiewali podczas marszu. Kazał im śpiewać, gdy szli na ćwiczenia i gdy wracali z ćwiczeń. Sam zaś, krocząc obok swego oddziału, śpiewał razem z żołnierzami:

A jak było po północy,

Owies z worka wyskoczył —
Zumtarija hum!

Żołnierze lubili go, ponieważ był niezwykle sprawiedliwy i nikogo nie szykanował.

Subalterni bali się go, jak ognia, bo z najbrutalniejszego kaprała w ciągu miesiąca potrafił zrobić istnego „baranika”.

Umiał, rzecz prosta, krzyżeć, ale nigdy nie wyzywał żołnierzy. Używał wybranych słów i stylizowanych zdań.

— Widzicie — mawiał, — że ja naprawdę nie lubię karać żołnierzy, ale, mój chłopcze, nie ma rady, bo na dyscyplinie opiera się zdarność wojska, a bez dyscypliny armia byłaby trzciną, chwiejącą się na wietrze. Jeśli munduru nie macie w porządku, a guziki są źle przyszyte, albo ich brak, to widać, że zapominacie o swoich obowiązkach względem armii. Być może, iż wydaje się wam to niepojętym, że zostaniecie wsadzeni do paki za to, że wczoraj przy przeglądzie brakło wam jednego guzika przy bluzie. Taka maćluka, marna rzecz, na jaką cywil nawet uwagi nie zwraca. Ale w wojsku takie przeocze-

nie musi być karane. A dlaczego? Nie o to chodzi, że brak wam jednego guzika, ale o to, że musicie przyzwyczajać się do porządku. Dzisiaj nie przyszyjecie sobie guzika i zaczynacie sobie folgować. Jutro wyda się wam, że szkoda fatygi na rozbieranie i czyszczenie karabinu, pojutrze zapomnicie gdzieś w szynku bagnetu, i wreszcie zaśniecie na warcie, a to wszystko dlatego, że od tego nieszczęsnego guzika zaczęliście wieść życie łajdaki. Tak to, kochany chłopcze. Karzę was dlatego, aby was ustrzec od rzeczy gorszych, jakich moglibyście się dopuścić, zapominając powoli, ale stale o swoich obowiązkach. Skazuję was na pięć dni i życzę sobie, abyście o chlebie i wodzie pomyśleli o tym, że kara nie jest zemstą, ale wyłącznie środkiem wychowawczym, mającym na celu poprawę karanego żołnierza.

Już dawno powinien był zostać kapitanem, ale ponieważ z przełożonymi był otwarty i szczery, nie znając w stosunkach służbowych żadnego lizusostwa, więc nie zdała mu się na nic jego ostrożność w sprawach narodowościowych.

Tyle pozostało mu z charakteru południowo-czeskiego chłopca. Urodził się bowiem na wsi, na południu, wśród czarnych borów i stawów.

Chociaż dla żołnierzy był bardzo sprawiedliwy i nie dręczył ich, to jednak w charakterze jego była osobliwa

rysa. Nienawidził swoich służących, ponieważ zawsze tak się składało, że dostawał najniegodziwszego z pucyb-tów.



Prął ich po twarzy i po głowie, i stał się wychowywać ich słowem i czynem, chociaż nie uważał ich za żołnierzy. Walczył z nimi beznadziejnie przez szereg lat, zmieniał ich bardzo często, ale w końcu zawsze machnął ręką i westchnął: — Znowuż dostałem podle bydło. — Służących swoich uważał na niższy gatunek istot żywych.

Nie oddamy naszych fabryk!

Jeszcze przed referendum, my, robotnicy, musimy sobie uświadomić, dlaczego powinniśmy odpowiedzieć twierdząco na trzy pytania referendum. Właśnie w dniu 1-szym maja powinniśmy demonstrować pod tymi hasłami:

1) „Nigdy więcej nie oddamy fabryk fabrykantom i ziemi obszarnikom“.

2) „Nigdy i nigk nam nie wydrze naszych ziem zachodnich“.

3) „Polsce Ludowej nie potrzeba senatu, tej „Izby panów““.

Ja chcę mówić o pierwszym naszym hasle. Jako stary działacz ruchu robotniczego, a obecnie członek PPR, pamiętam wiele rzeczy, o których może nie wie jeden z młodych robotników, którzy właśnie z tego powodu nie docenia doniosłej ustawy KRN-u o narodowieniu przemysłu.

Przecież my, robotnicy, od wielu dziesiątek lat krwawo walczyliśmy o każdą z tych ustaw, które obecnie otrzymaliśmy w darze od naszego rządu demokratycznego. Ciężkie i ciągłe były strajki o 8-mio godzinny dzień pracy, nie przestrzegane przez fabrykantów i nie kontrolowane przez nikogo. Robotnik płacił świadczenia w Ubezpieczalni, a pomoc otrzymywał nikłą. Obecnie Ubezpieczalnię opłacają Zakłady Państwowe. Urlopy otrzymujemy płatne i jest nadzieja, że będzie wiele domów wypoczynkowych z których korzystać będziemy za małą opłatą.

A jak wygląda w fabryce? Przecież porządek i zmiany, które obecnie sami ustalamy były przedmiotem marzeń wielu pokoleń robotniczych.

Przed wszystkim kompetencje Rady Zakładowej.

Czy przed wojną było do pomysłenia, by ktoś prócz fabrykanta lub płatnego dyrektora rządził fabryką?

My, robotnicy, musimy pamiętać o tym, że jeśli teraz nie mamy wszystkiego, czego nam trzeba, to nie ma w tym winy naszego Rządu demokratycznego, są to skutki wieloletniej gospodarki fabrykantów przed wojną i rabunkowej gospodarki okupanta. „Z próżnego sam Salomon nie należy“ — mówi przysłowie.

Bądźmy sprawiedliwi i przypomnijmy sobie rok 1920-22. Te lata trzeba porównać do naszego okresu. Jak robotnik żył po tamtej wojnie, gdy rządziła burżuazja a fabryki należały do fabrykantów? Strajki, lokauty i bezrobocie. Robotnik zarabiał tyśiące, a produkty kosztowały miliony.

Przemysłowcy zawarli wówczas z robotnikami umowę o dodatku drożyznianym ale czy dotrzyмали zobowiązania?

Ani razu. Robotnik nadal płacił miliony, chodził w trepach i lachmanach. To był ten raj fabrykantów a nadziei dla mas pracujących żadnej.

A gdy 1-go maja robotnicy wyszli na ulicę wołając chleba i pracy — nic wówczas więcej nie żądaliśmy — rząd fabrykantów

Wł. Broniewski wśród młodzieży

W dniu 14 bm. o godz. 17 w lokalu szkolnym ul. Targowa 63 odbyła się inauguracja założenia szkolnego koła Z. W. M. przy 18-ym gimnazjum i liceum.

W uroczystości wzięli udział: W. Broniewski, Rada Pedagogiczna 2-go i 18-go gimnazjum z dyrektorem Weyberem i Filutowiczem na czele oraz przedstawiciele Kół Rodzicielskich tychże gimnazjów.

Po wystąpieniach członków koła Z. W. M. przemówił do młodzieży Władysław Broniewski. Zaznaczył on, że demokratyczna młodzież polska, wierna ideałom twórcy „Ody do młodości“, wykazuje wielką przyszłość, Polski wbrew wszelkim zakusom fałszywostek wicherzycieli. Następnie poeta odczytał szereg swoich utworów.

Zaówno młodzież jak i nauczyciele słowa poety przyjęli z wielkim entuzjazmem. Po uroczystości Kół Rodzicielskie zaprosiło uczestników na skromną herbatkę.

POMOC DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W ramach pomocy dla młodzieży wiejskiej Krakowska Izba Rolnicza rozdzieliła w kwietniu br. 13 tysięcy kg maki, 4 tysiące kg cukru i 1 tysiąc kg cukierków. Przy rozdziale uwzględniono w pierwszym rzędzie powiaty najbardziej zniszczone przez działania wojenne.

i obszarników wysłał przeciw nam policję i wojsko.

Dzisiaj mamy chleb i pracę. Nasze dzieci mają przed sobą przyszłość. W upaństwowionych fabrykach my, robotnicy, rządząmy.

Przy naszej fabryce „Sztajnera“ jest szkoła zawodowa, gdzie nasza, robotnicza młodzież uczy się. Jest żłobek i przedszkole dla naszych młodszych. Zbudowaliśmy sobie warsztaty szewskie i krawieckie.

O tym wszystkim musimy pamiętać w dniu 1-go maja. O tym co zdobyliśmy i czego w żadnym wypadku nie oddamy. To, czego jeszcze nie mamy, zbudujemy sobie, gdy w kraju będzie spokój. Im trwałszy spokój, tym prędzej zbudujemy dobrobyt.

Bandy NSZ-owskie, które mordują najlepszych budowlanych naszej Ojczyzny muszą milknieć wiasną siłą, siłą robotników i chłopów. Ochotnicza Milicja Rezerwowa musi się składać z najlepszych

synów narodu Nasza fabryka w dniu 1-go maja powinna wystawić milicję rezerwową z najlepszych robotników członków PPR-u i PPS-u oraz z najuczciwszych bezpartyjnych. Własnymi rękoma oczyścimy kraj. Wówczas zbudujemy ten szczęśliwy dom dla mas pracujących, dla narodu, — szczęśliwy dom o którym mówił tow. Wiesław na 1-szym Krajowym Zjeździe PPR.

Stanisław Szczerbiński
spawacz i-my „Steinert“

OCZYMA NIE DZIENNIKARZA

Zupełnie innymi oczyma patrzy się na świat, gdy się jest na urlopie. Oczyma, że tak powiem, prywatnymi — nie dziennikarskimi. Kiedy sapiącą dekwką-dychawką jechałam przez Dolny Śląsk do Karpacza — przynajmniej lojalnie — nie myślałam wcale kategoriami ważnych spraw ziem zachodnich. Po prostu śledziłam za znikającymi za samochodem polami, już w połowie niemal obsianymi, zdumiałam się na widok murowanych wsi (tak, tak, nawet obory i stodoły są murowane), wzruszał mnie ten piękny szmat ziemi, gdzie nawet transformatory mieszczą się w uroczych domach z czerwoną dachówką. Kręta, serpentyną wijąca się szosa podgórska dostarczała emocji niemal lunaparkowych i w zachwyt wprowadziły mnie góry — nieco pretensjonalnie zwane Olbrzymimi.

Przynajmniej, że w mojej urlopowej podróży do złudzenia przypominałam „strasznych mieszczan“: z wiersza Tuwima, którzy widzą, że koń, że drzewo, że wieś...

I tylko od czasu do czasu, dychawiczną dekwką jadąc, wzdychaliśmy serdecznie: Och, jak tu ładnie, jak to dobrze, że te ziemie są nasze, i! skie...

Aż nadszedł moment, kiedy żyłka dziennikarska dała znać o sobie. A stało się to w Orlinku — w zakładzie wychowawczym im. Tadeusza Kościuszki, mieszczącym się w Karpaczu. Okolica tak piękna, że lepiej nie silić się na porównania. Dom wspaniały. To podobno tu przyjeżdżali dostojnicy Trzeciej Rzeszy, by wypocząć po trudach mordów i grabieży.

Dziś mieści się tu zakład wychowawczy im. Tadeusza Kościuszki. Trzon wychowanków zakładu, to nie były kto. Większość tych młodych 13-14-16-letnich

Interpelacje naszych Czytelników

Czy tak powinien postępować inkasent Elektrowni?

Jestem pracownikiem Wydziału Kultury i Sztuki. Żona moja pracuje również, i kiedy przychodzi inkasent z Elektrowni, nie zostaje nas w domu. Nakaz płatniczy za ostatnio zużyty prąd pozostawił inkasent w skrzynce do listów. Udałem się w terminie do Elektrowni, gdzie poza rachunkiem i dodatkiem na Pomoc Zimową zażądano grzywny za to, że inkasent nie zastał mnie w domu w służbowych godzinach i że nie zapłaciłem mu na miejscu.

Zapytuję, czy jest w porządku, abym

chłopców i dziewcząt — to byli żołnierze Wojska Polskiego, partyzanci, powstańcy warszawscy, członkowie niepodległościowych organizacji młodzieżowych. Po trudach walk znaleźli się w tym uroczym zakątku i tu stają się „normalnymi“ uczniami. Tu, wśród gór Olbrzymich, wraca do nich spóźnione dzieciństwo i zdrowa, twórcza, „pokojowa“ młodość.

Ten proces „normalizacji“ nie jest prosty. Starym weteranom, którzy zasmakowali w wojenne, nie łatwo wysiedzieć na szkolnej ławce, grzecznie odrabiać lekcje, prowadzić „pokojowy“ tryb życia. Szczególnie, że poprzedni kierownik zakładu, słusznie kultywując szczytne tradycje niepodległościowe, nie chciał i nie umiał wytłumaczyć swoim wychowankom, że czasy walk minęły i że dziś ten jest dobrym żołnierzem Ojczyzny, kto uczy się dla Niej i dla Niej pracuje.

Obecny dyrektor zakładu — ob. Danidowicz — ma zdrowe do tych spraw podejście.

— Moji chłopcy — mówi — nie mogą zasklepić się w swoich pięknych wspomnieniach, nie mogą żyć tylko nimi, wyrastać na jakąś z góry na wszystkich patrząc elitę — wybrańców. Muszą zrozumieć, że ich wspaniała przeszłość nakłada na nich nowe obowiązki — nauki i pracy.

A ta ich przeszłość naprawdę była wspaniała. Oto na przykład „Kmicic“, (to, oczywiście, pseudonim, który przyrósł do niego) — chorąży Wojsk Polskich, 16-0 letni bohater powstania warszawskiego, który, w czasie bojów ranny w nogę, omal kaleką na całe życie nie został. Dziś Kmicic „utyka“ do szkoły i jest przewodniczącym miejscowego koła ZWM.

płacił karę za to, że oboje z żoną pracujemy. Przecież „godziny urzędowe“ są urzędowymi nie tylko dla inkasentów Elektrowni, ale i dla mnie i dla każdego pracującego obywatela. Zarząd Elektrowni powinien przywołać niektórych swych inkasentów do porządku i zakazać im nakładania dodatkowych opłat na ludzi pracujących.

Zórawik Józef

Łódź, Daniłowskiego 3, m. 4
pracownik Wydziału Kultury i Sztuki

Z FILHARMONII ŁÓDZKIEJ

Na piątkowym koncercie wystąpił jako solista renomowany pianista, od lat za granicą przebywający, Raul Koczalski. Nic więc dziwnego, że jego występ wywołał duże zainteresowanie. Artysta odegrał z orkiestrą jedno z najpiękniejszych arcydzieł literatury pianistycznej, koncert b-moll Czajkowskiego. Stwierdzić należy, że interpretacja Koczalskiego sprawiła duży zawód. Tak piękny i porywczy koncert Czajkowskiego nie wywołał większych wzruszeń; choć zagrany dużym tonem, był chłodny, raczej „stalowy“ niż „perlisty“ w swym brzmieniu. Poza tym artysta grał zarówno Andantino (II część), jak Allegro lub Allegro con fuoco (szybko, ogniste część I i III) w tempie zbyt wolnym i w swej koncepcji odwrócił nie dał się nawet porwać sile wyrazu wydobytej przez orkiestrę, a dyr. Górzynski w swej trudnej roli dyrygenta akompaniamentu orkiestrowego musiał czynić wysiłki i niemal wbrew samemu sobie poskramiać orkiestrę, naginając ją do tak sprzecznych z duchem kompozycji temp narzuconych przez solistę. Trudno się pogodzić również z t. zw. „arpeggiowaniem“ (wderzenie lewej ręki wyprzedza prawą), co już jest wyraźną manierą. Nie można się też

dogodzić z dodawaniem różnych ozdobników nie istniejących u Chopina (nad program wykonane wale Chopina i Etiuda). I jeszcze jedno. Pianista grający na estradzie jako solista nie powinien grać z nut. Robi to złe wrażenie nie tylko pod względem optycznym, ale osłabia wartości wykonawcze. Pianista wpatrzony w nuty (jak to miało miejsce) nie może nigdy „zapatrzyć się“ w głąb treści granego utworu od strony własnej interpretacji. Zresztą koncert Czajkowskiego jest niemal kanonem repertuarowym każdego większego pianisty. Odstępstwo od tej zasady można by zrobić tylko dla wykonawcy jakiegoś utworu nowoczesnego, wyjątkowo trudnego pod względem rytmicznym, o charakterze eksperymentalnym (np. koncert Chaczaturiana granego niedawno przez Szapinskiego, nota bene z pamięci).

Pravdziwym sukcesem wieczoru był pięknie wykonany przez orkiestrę pod dyrykcją Z. Górzynskiego „Staniczyk“ Różyckiego, oraz poemat symfoniczny „Weltawa“ z cyklu narodowych poematów muzycznych „Ma ast“ (Moja Ojczyzna) czeskiego kompozytora z XIX-go wieku, Franciszka Smetany. Sigm.

Oto 16-letni sierżant — Antos Marynowski — którego zawierucha wojenna z rodzinnego Lwowa zagnała do Charkowa, potem do Kazachstanu.

— Zostałem tam sam, bez opieki — opowiada po prostu — i wstąpiłem do partyzantki Bohatera Związku Radzieckiego gen. Kołpakowa. Brałem udział w walkach pod Stalingradem, a moim zadaniem była tylko (pomyślcie — „tylko“) razwiedka (zwiady).

Otrzymałem pochwałę podpisaną przez gen. Kołpakowa. Wzięty przez Niemców do niewoli w okolicach Rawy Ruskiej, uciekł po dwóch tygodniach z więzienia i wrócił do swego oddziału.

W walkach został ranny w pierś i w nogę, ale broni nie oddał.

„Rabiałem do Niemców z karabinu maszynowego — opowiada — nie dopuściłem do siebie, aż pomoc nie nadeszła“. Leżał potem 5 miesięcy w szpitalu w Dębicy.

— „A potem — mówi — postanowiłem zaciągnąć się do Wojska Polskiego, bo przecież moje miejsce jest w Polsce“ i jako ochotnik wstąpił do szkoły podoficerskiej w Chełmie, dostał stopień sierżanta. Ojciec i dwóch braci zginęli na froncie w szeregach Wojska Polskiego.

Antos jest sam i zakład wychowawczy musi mu rodzinę zastąpić.

Takich jest wielu — „Maszynka“ — partyzant z Lubelskiego, „Niedźwiedź“, który spełniał zlecenia A.L. i PPR, „Kapral“, „Włodek“ — b. adiutant mjr. Wrzoska. To jest młodzież wartościowa, cenna. Społeczeństwo powinno mieć o niej staranie.

Nie wiem, czy wojsko nasze nie powinno dla swych młodszych braci stworzyć szkoły wojskowej. Na pewno wielu wychowanków szkoły im. Tadeusza Kościuszki wstąpiłoby do niej z największą radością. W każdym razie ta młodzież powinna mieć dobre, jak najlepsze warunki.

A tymczasem... tymczasem dyrektor zakładu ma stałe kłopoty aprowizacyjne. Chłopcy nie dostają mięsa, a tłuszczu w znikomej ilości. „Niektóre potrawy — skarżyła mi się kierowniczką kuchni — krasimy... tranem, bo to jedyny tłuszcz, którego jeszcze trochę mamy“. A przecież, ci żołnierze — partyzanci rosną, muszą jeść — góry, słońce, powietrze — to tylko apetyt podnieca.

— Wiercie mi — mówi z humorem (humor nie opuszcza go nigdy) ob. Danidowicz — wiercie mi, ostatnie włosy wyrwam sobie z głowy, gdy patrzę, jak chłopcy wcinają suchy chleb, jak niektórzy chowają chleb przy kolacji, bo wiedzą, że za kilka minut znów będą głodni...

A przy tym do Orlinka ciągle napływają nowi. Jedni mają skierowanie, a drudzy — samą przyjeżdżają.

— Znudził mi się — opowiada jeden z nowych — handel papierosami, spanie pod mostem, ktoś mi opowiadał, że tu jest dobrze, no i przyjechałem.

I jakże takiego nie przyjąć? Trzeba przyjąć i jego i wielu jemu podobnych.

Zbyt wiele pisze się i mówi o młodzieży — przyszłości narodu, a zbyt mało robi. Bo nie dość bić na alarm, że młode talenty nie ujawniają się, że młodzież jest taka, czy siaka. Trzeba młodzieży stworzyć warunki, w których będzie mogła się rozwijać. A wtedy pokazuje, co umie.

J. Tarłowska

Głos Nauczycieli

pismo nauczycieli demokratów

CZY TĘDY DROGA?

Na konferencji naczelników szkół zawodowych, wyłoniony został bardzo ważny problem likwidacji klas pierwszych gimnazjów zawodowych. Ministerstwo stoi na słusznym stanowisku, że reforma szkolna, związana z upowszechnieniem oświaty przez wprowadzenie 8-letniej szkoły powszechnej, wymaga radykalnych posunięć. W przyszłym roku szkolnym gimnazja ogólnokształcące będą przyjmowały tylko absolwentów klas 7-tych szkół powszechnej do II klasy, gdyby zaś szkoły zawodowe mogły w dalszym ciągu po 6-ciu klasach zapełniać klasy pierwsze, wówczas pęd społeczeństwa, oparty na dawnej strukturze programowej, niechęci i lekceważeniu szkół powszechnych skieruje młodzież, nawet bez specjalnych w tym kierunku zamiarów, do klas pierwszych szkół zawodowych, co podkreśli i umożliwi zrealizowanie podstawowej idei polityki oświatowej.

My, zawodowcy, godząc się w zasadzie z intencjami Ministerstwa, wysuwamy i pewne obiekcje.

W związku z koniecznością odbudowy kraju i zaprowadzonego obowiązku pracy, powstaje nieodzowny obowiązek powszechnego szkolenia zawodowego. Potrzebni są nam w dużych ilościach fachowcy ze średnim wykształceniem. Fachowców tych w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, handlu, transportu i spółdzielczości musimy szybko przygotować.

Wszystkich pracowników w życiu gospodarczym musimy wyszkolić i dać im pełne kwalifikacje zawodowe. Około 90% młodzieży nie kształciło się dotychczas zawodowo w kraju. Likwidacja klas pierwszych szkół zawodowych częściowo zahamuje nasze zamierzenia, idące w kierunku upowszechnienia oświaty zawodowej.

Będę opierał się na liczbowych danych Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego. W Okręgu mamy 1.521 szkół powszechnych w bieżącym roku szkolnym.

— Około 600 szkół posiada klasy szóste, a tylko 105 klasy siódme. Same liczby mówią, jak mały odsetek młodzieży będzie mógł zasilać kadry przyszłych fachowców. W klasach siódmych mamy około 4.000 młodzieży, z tej liczby przypuszczalnie tylko 30% wstąpi do szkół zawodowych obowiązkowych i typu zasadniczego, tj. 200, gdyż w dalszym ciągu pokutuje jeszcze w społeczeństwie przesąd, że tylko szkoły ogólnokształcące są pełnowartościowe. Szkół obowiązkowych zawodowych, typu zasadniczego w przyszłym roku będzie około 210, w Okręgu, wobec czego na szkołę przypadnie 6 uczniów.

Zgadamy się z tym, że 1.200 tysięcy młodzieży w Państwie jest poza szkołą, lecz ta młodzież nie może wstąpić do klas normalnych naszych szkół zawodowych, gdyż nie będzie miała odpowiedniego cenzusu naukowego. Dla tej właśnie młodzieży naszym obowiązkiem jest zorganizowanie klas wstępnych, które uzupełnią braki wykształcenia w zakresie klas średnich szkoły powszechnej i dadzą już pewne praktyczne nastawienie i zainteresowanie sprawami, dotyczącymi wybranego zawodu.

Chciałbym poruszyć i te trudności, z którymi spotkamy się na progu przyszłego roku szkolnego, a nawet i w tym roku szkolnym w związku z organizacją pracy na przyszły rok 1946/47.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty absolwenci 7-ej klasy szkoły powszechnej mają prawo — bez egzaminu — wstąpić do klasy drugiej gimnazjum ogólnokształcącego. Analogiczne prawo będzie miała młodzież szkoły powszechnej w przyszłym roku szkolnym, nie naruszając absolutnie struktury gimnazjum ogólnokształcącego.

W szkołach zawodowych to zagadnienie komplikuje się: absolwenci 7-ej klasy nie mogą być przyjęci do II klasy, ponieważ już pierwsza klasa gimnazjum zawodowego po-

siada przedmioty i zajęcia praktyczne o charakterze zawodowym. Istnieje wówczas jedna możliwość: przekształcenia gimnazjum czteroletniego na trzyletnie, na wzór szkół fabrycznych. Przejściowa reforma szkolna wymaga i zmiany programów i przystosowania do nowych warunków.

Od początku roku szkolnego dzieli nas tylko kilka miesięcy, a pozostawienie wolnej re-

ki poszczególnym szkołom i typom wprowadzi — chaos programowy.

Ministerstwo Oświaty winno w jak najkrótszym czasie dać również szkołom zawodowym dyrektywę, z jakich przedmiotów ma być przeprowadzony egzamin wstępny dla kandydatów do 3-letniego gimnazjum, oraz w jakim zakresie.

Te kwestie są palące, gdyż dyrektorzy

szkół muszą być poinformowani na konferencji przed zakończeniem roku szkolnego o tych wszystkich zmianach.

Mam nadzieję, że Ministerstwo, znając doładowanie trudności, z jakimi spotykamy się w związku z przewidzianą przejściową reformą przyśle poszczególnym Kuratoriom odpowiednie zarządzenia i wskazówki.

Inż. I. Alichniewicz.

Matka musi poznać swoje dziecko

O potrzebie popularyzacji psychologii

Powód do podjęcia tego zagadnienia dała mi uchiwała zapadła na zebraniu niedawno zorganizowanego w Łodzi Towarzystwa Psychologicznego. Stwierdzono mianowicie konieczność przyspieszenia procesów przeobrażeń kulturalnych dla podniesienia świata z upadku moralnego i duchowego, spowodowanego przez system kapitalistyczny i okupację hitlerowską i zaakcentowano wielką rolę, jaką dla przyspieszenia tych procesów, odegrać może wychowanie w duchu ideałów demokracji społecznej. Dlatego musimy zwrócić uwagę na zainteresowanie jak najszerszego ogółu podstawowymi dla spraw wychowania zagadnieniami psychologicznymi.

Sprawy te w niedawnej przeszłości były domeną działalności nielicznej grupy specjalistów.

Nawet wśród pedagogów-praktyków tylko nieliczne jednostki rozumiały potrzebę stałego opierania się na tej dyscyplinie w pracy szkolnej, w ustalaniu form i środków oddziaływania na dzieci i młodzież.

Dla ogółu matek psychologia była „zle-

nią nieznaną”. Dom rodzicielski wywierał olbrzymi wpływ na kształtowanie się przyzwyczajęń, nawyków, pojęć, poglądów, słowem psychiki dziecka, lecz ten wpływ — właśnie ze względu na obojętność matek dla zagadnień psychologicznych — był tradycyjnie, nienaukowo, arefleksyjny.

Wśród t.zw. sfer inteligentek matki nie interesowały się literaturą psychologiczną, chociaż częste były wypadki zrozumienia potrzeby wiadomości z dziedziny higieny i odżywiania dziecka, szczególnie w okresie niemowlęcym.

Przeprowadzałam kiedyś wywiad wśród matek — inteligentek, co w rodzaju ankiety na temat znajomości książek poświęconych wychowaniu i psychologii dziecka. Okazało się, że na 50 matek żadna nie przeczytała książki z tej dziedziny, natomiast 12 posiadała dość gruntowną znajomość zasad karmienia i higieny dziecka do lat 3. Jasna rzecz, że znajomość tych zasad wiązała się z pragnieniem ochrony dziecka przed chorobami — okresu niemowlęctwa i pierwszego dzieciństwa.

Organizacja uroczystości szkolnych

W miesięczniku „Życie szkoły” ukazał się artykuł Stanisława Nowaczyka, który w skrócie przytaczamy:

Nasze obchody, nie tylko zresztą szkolne, omotane są pajęczyną frazesu i nie mogą się, mimo wysiłków nauczycielstwa, wydobyć z tych sieci. Istotę rzeczy widzi się widać (w większej lub mniejszej mierze) w tym, by obchód się odbył, by śpiew był, deklamacja i muzyka. Niewątpliwie dużo jest szcerości w ustach wykonawców, nudne to jednak często i bez głębszej treści dla słuchaczy.

Obchody wiążą teraźniejszość i przeszłość, wyobraźni podsuwają obrazy z życia wielkich ludzi, budzą wiarę w przyszłość, budzą chęć pracy dla kraju. Takie przypomnienie, — także rozbudzanie wyobraźni i rozbudzenie woli czynu — to bardzo ważny czynnik w wychowaniu obywatelskim. Ale musi to być rzeczywiście rozpalenie wyobraźni, musi być pobudzenie do czynu. Tu słowo i muzyka jest niezastąpionym środkiem, oddziałyującym na psychikę, ale jedno i drugie musi być użyte w sposób odpowiedni.

Prócz słowa i muzyki trzeba jednak czegoś więcej: obraz, emocja to wstęp, tylko, punkt wyjścia: po nim przyjęcie musi czyni działanie. Konsekwentnie winno być tak: czynny podziwiamy, więc też czynem dzieł wielki uczymy, a nie wyłącznie słowem. Bo te słowa — to najczęściej frazesy. A frazesami — cześć pamięć wielkich dni to napewno mało!

Dwa więc zagadnienia wchodzi tu w rachubę: takte organizowanie części widowiskowej, by istotnie oddziaływała na młodzież; i drugie: z uroczystością winien być związany konkretny, społeczny czyn. Organizacja uroczystości to dwie przede wszystkim kwestie: przemyślenie i przygotowanie oraz samo wykonanie. Punktem trzecim może być kontrola: sprawdzenie czy realizacja zgodna była z przygotowaniem.

Czynności przygotowawcze: ustalenie zakresu, zestawienie środków, podział pracy, obmyślenie czynu.

Środki: śpiew, muzyka, recytacje zbiorowe, inscenizacje, obrazki sceniczne. Występów indywidualnych jak najmniej, bo wielkiego znaczenia wychowawczego nie mają, są przyczyną powstawania różnych zaburzeń jak tremy, gorączki itp. Nie silić się na zbytnią oryginalność. Korzystać z istniejących opracowań, ale

traktować je jako wybór materiałów, a nie jako schemat do niewolniczego odtwarzania. Materialem winno być również i to z pracy codziennej szkolnej, co ideowo wiąże się z obchodem. Im więcej takiego materiału tym lepiej.

Podział pracy trzeba przemyśleć drobniutko, bo pominięcie tego punktu — to albo zrzucenie na barki jednego wszystkich czynności, albo wprowadzenie chaosu. Każdy z pracujących winien dokładnie wiedzieć co ma zrobić i w jakim terminie. Czas potrzebny do racjonalnego przygotowania uroczystości nie może być zbyt krótki: okres musi być taki, by wystarczyło do opanowania pamięciowego wszystkich tekstów.

Przemyślenie musi dotyczyć szczególnie zagadnienia czynu. Najlepiej jeśli część słowno-muryczna będzie z czynem związana, będzie nawiązaniem, wstępem. Przewygotować czyn można w ten sposób, że w dniu święta wszystko już będzie wykonane i po części widowskiej nastąpi przegląd prac, — lub też święte, powzięcie inicjatywy i wyznaczenie terminu wykonania. Najlepsze są takie prace, które odrazu można wykonać: uporządkowanie dziedzińca szkolnego, naprawa drogi. Trzeba także sięgnąć, nie tylko do potrzeb szkoły, lecz i do środowiska. Np. odwiedzenie i oddarowanie chorych w szpitalu, zabawki dla dzieci, różne przedmioty użytkowe dla domu starców, pomoce szkolne itp. Nie należy bać się rzeczy drobnych, na pozór śmiesznych w zestawieniu z ważnym dniem obchodu. Charakter człowieka urabiają nie te wielkie odświętne działania, lecz owe drobne codzienne czynności.

Jeśli o czyn idzie winien to być w zasadzie czyn zbiorowy, a nie zespół luźnych czynności. Szczególnie ważna jest staranność wykonania.

Najczęściej pomija się kontrolę wykonanej czynności. Uroczystość ukończona — wszystko skończona! A to jest złe. Sekcja, komisja, czy większe grono winno rozpatrywać całość, spojrzeć krytycznie — nie po to oczywiście by dokuczyć nierozważnym słówkiem organizatorom i wykonawcom — lecz by wyciągnąć wnioski. Takie krytyczne spojrzenie pomoże do usunięcia werbalnych fragmentów, do udoskonalenia organizacji na przyszłość i może też doprowadzić do ustalenia najbardziej odpowiednich form uroczystości w danej szkole i w danym środowisku.

O sprawach takich, natomiast, jak np. „leki nocne” i inne objawy nerwowości dzieci, o zagadnieniu karności i wychowania, z którego usunięta jest sprawa kary cielesnej, matki-inteligentki miały zupełnie opaczne pojęcia na bycie od własnych matek i babek. Na sugestie przekonania ich o konieczności poddania rewizji tych przestarzałych poglądów odpowiadały obojętnym wzruszeniem ramion lub jawnym gestem zniecierpliwienia i oburzenia.

Zupełnie inaczej reagowały w takich wypadkach matki-robotnice: prosiły o organizowanie dla nich pogadań na tematy psychologiczno-wychowawcze, wysłuchiwały tych po gadanek z dużym zainteresowaniem, które ujawniało się w stawianiu szeregu pytań szczegółowych.

Raz tylko miałam możliwość mówić o tych sprawach na wsi. I tam spotkałam się z niekończącym potokiem pytań. Dowód, że wieś odczuwa potrzebę nowego stosunku do spraw wychowania, stosunku opartego na podstawach naukowych.

Niestety literatura nasza przed wojną nie dysponowała popularnymi książkami z dziedziny psychologii.

Znakomite skądinąd prace prof. Bałaya, prof. Librachowej i wielu innych nie były pisane dla przeciętnego czytelnika, czy czytelniczki. Towarzystwo Psychologiczne ma zamiar zainicjować szeroką akcję popularyzatorską w formie odczytów i pogadań. Byłoby jednak bardzo pożądane, aby rozpoczęło również wydawanie popularnie napisanych broszur i książek. Słowo drukowane ma możliwość dotarcia do szerokiego kręgu czytelników. Matki czekają na dobrą książkę.

Jadwiga Orłosiowa

Konkurs literacki

Przypominamy o ogłoszonym przez Nauczycielski Komitet Redakcyjny oraz Redakcję „Głosu Robotniczego” konkursie na pracę obrazującą tajne nauczanie w okresie okupacji.

Dla utworów, uznanych za najlepsze Redakcja przewiduje trzy nagrody: I — 5.000 zł, II — 3.000 zł, III — 2.000 złotych. W skład sądu konkursowego wejdą przedstawiciele Związku Zawodowego Literatów w Łodzi, Zarządu Głównego ZNP, Nauczycielskiego Komitetu Redakcyjnego oraz Redakcji „Głosu Robotniczego”. Forma utworu dowolna. (Pamiętnik, nowela, szkic, wiersz).

Termin składania prac podpisanych pseudonimem z załączoną kopertą, zawierającą nazwisko i adres autora, upływa 31 maja 1946 r.

Prosimy całą prasę nauczycielską o przedrukowanie powyższego.

Interpelacje naszych Czytelników

Od szeregu miesięcy remontuje się gmach szkoły 96 przy ulicy Gdańskiej 90 i nikt nie może ustalić, kiedy zostanie zakończony remont. W gmachu szkolnym przy ulicy Franciszkańskiej 76 zostały zawieszane lekcje w 4 (czterech) szkołach powszechnych, bo z dołu kanalizacyjnego przesiekają fekalia do studni i nikt nie zajął się naprawą ocementowania dołu. Dlaczego odpowiednio władze nie zainteresują się tą sprawą?

— Po to, u licha, żebyś nie plakał nad rozwiązaniem praw onego bycia, twojego raju. Prawo to musiało być rozwiązane.
— Owaj był waszym, magnackim. Sam to mówisz.
— Mój ojciec przepłacał, żywił, rozplątał swoją bandę, to prawiada, ale w jakimże celu? Żeby walczyć w sejmie o dzieło wrony, tronu. Zaisie czynił to wbrew własnemu interesowi. Boć, jeżeli kto to pan mógł się czuć dobrze na tej drodze owarłej, która go wiodła, jeżeli chciał, aż na tron.
— Dawnom to już wszystko rozważył i na jedno przystał.
— Temu właśnie, na coś przystał, zaprzeczam.
— Już nic nie zmienię tego, co w sobie zamknąłem.
— Siedząc w samotności, wśród śniegów i lodów, myślałem i także dniami i nocami. Myślałem głównie nad tym, że w samej istocie rzeczy przestaniem być sobą, panem. Nie przeważałem o cza- jących niczym a niczym. Ja ich — niczym! — chciałem, gardziłem, mą- Gdy byli nastroszeni wspaniałomyślnie, maczali koniec palca w wo-

— Pocóż to wskrzeszasz, mości książę? —
— Po to, u licha, żebyś nie plakał nad rozwiązaniem praw onego bycia, twojego raju. Prawo to musiało być rozwiązane.
— Owaj był waszym, magnackim. Sam to mówisz.
— Mój ojciec przepłacał, żywił, rozplątał swoją bandę, to prawiada, ale w jakimże celu? Żeby walczyć w sejmie o dzieło wrony, tronu. Zaisie czynił to wbrew własnemu interesowi. Boć, jeżeli kto to pan mógł się czuć dobrze na tej drodze owarłej, która go wiodła, jeżeli chciał, aż na tron.
— Dawnom to już wszystko rozważył i na jedno przystał.
— Temu właśnie, na coś przystał, zaprzeczam.
— Już nic nie zmienię tego, co w sobie zamknąłem.
— Siedząc w samotności, wśród śniegów i lodów, myślałem i także dniami i nocami. Myślałem głównie nad tym, że w samej istocie rzeczy przestaniem być sobą, panem. Nie przeważałem o cza- jących niczym a niczym. Ja ich — niczym! — chciałem, gardziłem, mą- Gdy byli nastroszeni wspaniałomyślnie, maczali koniec palca w wo-

70

— Nie rozumiem... Zgoda nie wiem...
— Mówię, — ciągnął książę porywczco — że moja zdrowa, wielka, silna rasa, i twoja przypuszczam, otrząsa się, jak po emetyku, po owych ekliwowych cnotach... Dusilem się zawsze, dziś ci otwarcie powiem, w owym powietrzu sejmu, a teraz to już do cna... Przekładam potęgę ducha, wolę, siłę, dumę, królewskość takiego prymasa Ponińskiego, nad wasze cliche sentymenty...
— Cóż to za nierozważne słowa!...
— Gdym teraz patrzył na twoje oczy szczęśliwe aż do śmierci, zapalone po dawnemu, bo teraz już zagasły, najwyżej uniesione, jak tylko to być może, uczułem w sobie twoje właśnie dawne oczy, uczułem w sobie owe słabe i godne wzgardy obszary ducha, któreś zepsuł, zatrul niskimi wzruszeniami. Takie szczęście należy się czepus innemu. Takie wzruszenia winny poprzedzać dzieło Warneńczyka, Chodkiewicza, Sobieskiego... Cóżby człowiek był wart, gdyby ciągle chodził w twoich kajdanach obowiązku względem maluczkich, w dybach litości względem słabusińskich, współczucia względem cuchnących? Jakież to czyn można wówczas wykonać? Powiedz... Czy można? Ty się tak radujesz, żeś chłopca wyprosił z poddaństwa, jakobyś góry dźwignął z miejsca.
— Istotnie, moja radość nie ma granic.
— Z tego, żeś nie jego dźwignął, bo on zostanie sobą, tym czym jest, ale żeś sam na dół zeszedł z wyżyny, na padół, na nędzny jego padół. Ty sam, który jesteś świat, zamiast iść ku wyżynie, zamykasz swe aspiracje w świecieczku Michcika, czy kuchcika. Temu samemu krzywdę czynisz, bo go dźwigasz, niesiesz na siebie Wolę jego, siłę, potęgę ducha skazujesz na los wozu, który koń ciągnie.
— Słowa, słowa...
— Nie słowa. Gdy teraz spojrzę na świat, w mój świat, ogarnia mnie duma, że do niego z krwi, z mięsa, z kości, z każdego włókna należy. Co za ludzie! Każdy inny, każdy odmienny, każdy sam w sobie jedyny na świecie, każdy zaiste-pan. Gdzież był kiedy na ziemi świat pod... Samuel Zborowski, Łaski, Radziwiłły!... A Czarniecki? A Sobieski? Kto każdemu z nich kazał czynić to, co czynił? Wszelko ze wspaniałego serca... Każda do Rzeczypospolitej droga zawalona trupami ich, po dzikich polach, pamiętki, od Warny pod Wiedeń szlak drogi. Wyście to znieważyli pamięć tego świata, mędrkowie. Co gorsza, wyzwoliliście motłoch, żeby się ośmielił rękę podnieść na pana.
Twarz Olbromskiego targnęła się i prawa ręka zaczęła niecierpliwie szukać, macać, koło siebie.
— Jesteś chory... więc miłknie... — rzekł książę.
— Zraniłeś mię...
Tyle tylko Piotr wrzekał, ale wzroku od księcia nie odwracał. Oczy jego przybrały dziwny wyraz, który Rafał widział już ze drżeniem. Pa-

71

— Bo też i było o co karku pod ciós nadstawiać. Ale ty, mos- panku, wspomnił tylko, coś za dni swych widział. Był to Pospo- lita Rzecz Złotokrwistego? Te stada ludzkiego bycia z szablami u boku, którym na sejmikach rąbano głowę mądrzeza. Gdy sobie wspominał owe bandy jurgielne, owe pyski, ryczące na roz- kaz, owe puste, nikczemne, golone tby, które miały władzę stano- wic, żal się Boze! — prawa... wyznaje wyznaje...
Na twarz Piotra Olbromskiego wydobyl się uśmiech spod serca, coś jak przykre ichorzostwo. Książę ciągnął dalej:
— Toż pamiętam aż do tej chwili sejmiki. Sejmiki! — pwi- rzył głosem nabardziej zjadliwym, jaki tylko być może. — Mój oj- ciec... kandydował. Wszedłem był wówczas ze szkoły i na owe sprawy patrzyłem ze czcią, jako na rzeczy święte. Towarzystwo... się mieszczą obozowisko panów braci, równych wolewodzie... nie wyjdą z mej pamięci owe namoty na drogach, okrytych bru- dnymi płachtami, budy z gąszi, żerdzi i darniny, gorzące ogniska, gdzie zarzynano woły naszego kontrkandydata i pieczone ćwierci na roznach. Beczki piwa i miodu, kufy gorzałki — cha, cha! — stały tu i ówdzie, a dokoła nich taczala się z garstkami, ze szlankami, z dzbankami i skorupami w ręku istna horda tatarska, zwana partią naszego antagonisty. Chude szkapska wataśaty się tu i ówdzie, tu- dząc do reszty, że się jest w obozowisku kiperzelem. Panowie bra- cia w kapotach, w opończach, burkach, w butach wysmarowanych dziegciem, albo bez butów, ujrzawszy nas jadących poczęli coś w niebogłosy ryczeć i wyrzywać z pochem szabie. Teraz dnia wzięli się do rabunku sklepów żydowskich, do wybijania szyb, odrywania okiennic...
— Pocóż to wskrzeszasz, mości książę?
— Po to, u licha, żebyś nie plakał nad rozwiązaniem praw onego bycia, twojego raju. Prawo to musiało być rozwiązane.
— Owaj był waszym, magnackim. Sam to mówisz.
— Mój ojciec przepłacał, żywił, rozplątał swoją bandę, to prawiada, ale w jakimże celu? Żeby walczyć w sejmie o dzieło wrony, tronu. Zaisie czynił to wbrew własnemu interesowi. Boć, jeżeli kto to pan mógł się czuć dobrze na tej drodze owarłej, która go wiodła, jeżeli chciał, aż na tron.
— Dawnom to już wszystko rozważył i na jedno przystał.
— Temu właśnie, na coś przystał, zaprzeczam.
— Już nic nie zmienię tego, co w sobie zamknąłem.
— Siedząc w samotności, wśród śniegów i lodów, myślałem i także dniami i nocami. Myślałem głównie nad tym, że w samej istocie rzeczy przestaniem być sobą, panem. Nie przeważałem o cza- jących niczym a niczym. Ja ich — niczym! — chciałem, gardziłem, mą- Gdy byli nastroszeni wspaniałomyślnie, maczali koniec palca w wo-

72

— Bo też i było o co karku pod ciós nadstawiać. Ale ty, mos- panku, wspomnił tylko, coś za dni swych widział. Był to Pospo- lita Rzecz Złotokrwistego? Te stada ludzkiego bycia z szablami u boku, którym na sejmikach rąbano głowę mądrzeza. Gdy sobie wspominał owe bandy jurgielne, owe pyski, ryczące na roz- kaz, owe puste, nikczemne, golone tby, które miały władzę stano- wic, żal się Boze! — prawa... wyznaje wyznaje...
Na twarz Piotra Olbromskiego wydobyl się uśmiech spod serca, coś jak przykre ichorzostwo. Książę ciągnął dalej:
— Toż pamiętam aż do tej chwili sejmiki. Sejmiki! — pwi- rzył głosem nabardziej zjadliwym, jaki tylko być może. — Mój oj- ciec... kandydował. Wszedłem był wówczas ze szkoły i na owe sprawy patrzyłem ze czcią, jako na rzeczy święte. Towarzystwo... się mieszczą obozowisko panów braci, równych wolewodzie... nie wyjdą z mej pamięci owe namoty na drogach, okrytych bru- dnymi płachtami, budy z gąszi, żerdzi i darniny, gorzące ogniska, gdzie zarzynano woły naszego kontrkandydata i pieczone ćwierci na roznach. Beczki piwa i miodu, kufy gorzałki — cha, cha! — stały tu i ówdzie, a dokoła nich taczala się z garstkami, ze szlankami, z dzbankami i skorupami w ręku istna horda tatarska, zwana partią naszego antagonisty. Chude szkapska wataśaty się tu i ówdzie, tu- dząc do reszty, że się jest w obozowisku kiperzelem. Panowie bra- cia w kapotach, w opończach, burkach, w butach wysmarowanych dziegciem, albo bez butów, ujrzawszy nas jadących poczęli coś w niebogłosy ryczeć i wyrzywać z pochem szabie. Teraz dnia wzięli się do rabunku sklepów żydowskich, do wybijania szyb, odrywania okiennic...
— Pocóż to wskrzeszasz, mości książę?
— Po to, u licha, żebyś nie plakał nad rozwiązaniem praw onego bycia, twojego raju. Prawo to musiało być rozwiązane.
— Owaj był waszym, magnackim. Sam to mówisz.
— Mój ojciec przepłacał, żywił, rozplątał swoją bandę, to prawiada, ale w jakimże celu? Żeby walczyć w sejmie o dzieło wrony, tronu. Zaisie czynił to wbrew własnemu interesowi. Boć, jeżeli kto to pan mógł się czuć dobrze na tej drodze owarłej, która go wiodła, jeżeli chciał, aż na tron.
— Dawnom to już wszystko rozważył i na jedno przystał.
— Temu właśnie, na coś przystał, zaprzeczam.
— Już nic nie zmienię tego, co w sobie zamknąłem.
— Siedząc w samotności, wśród śniegów i lodów, myślałem i także dniami i nocami. Myślałem głównie nad tym, że w samej istocie rzeczy przestaniem być sobą, panem. Nie przeważałem o cza- jących niczym a niczym. Ja ich — niczym! — chciałem, gardziłem, mą- Gdy byli nastroszeni wspaniałomyślnie, maczali koniec palca w wo-

— Bo też i było o co karku pod ciós nadstawiać. Ale ty, mos- panku, wspomnił tylko, coś za dni swych widział. Był to Pospo- lita Rzecz Złotokrwistego? Te stada ludzkiego bycia z szablami u boku, którym na sejmikach rąbano głowę mądrzeza. Gdy sobie wspominał owe bandy jurgielne, owe pyski, ryczące na roz- kaz, owe puste, nikczemne, golone tby, które miały władzę stano- wic, żal się Boze! — prawa... wyznaje wyznaje...
Na twarz Piotra Olbromskiego wydobyl się uśmiech spod serca, coś jak przykre ichorzostwo. Książę ciągnął dalej:
— Toż pamiętam aż do tej chwili sejmiki. Sejmiki! — pwi- rzył głosem nabardziej zjadliwym, jaki tylko być może. — Mój oj- ciec... kandydował. Wszedłem był wówczas ze szkoły i na owe sprawy patrzyłem ze czcią, jako na rzeczy święte. Towarzystwo... się mieszczą obozowisko panów braci, równych wolewodzie... nie wyjdą z mej pamięci owe namoty na drogach, okrytych bru- dnymi płachtami, budy z gąszi, żerdzi i darniny, gorzące ogniska, gdzie zarzynano woły naszego kontrkandydata i pieczone ćwierci na roznach. Beczki piwa i miodu, kufy gorzałki — cha, cha! — stały tu i ówdzie, a dokoła nich taczala się z garstkami, ze szlankami, z dzbankami i skorupami w ręku istna horda tatarska, zwana partią naszego antagonisty. Chude szkapska wataśaty się tu i ówdzie, tu- dząc do reszty, że się jest w obozowisku kiperzelem. Panowie bra- cia w kapotach, w opończach, burkach, w butach wysmarowanych dziegciem, albo bez butów, ujrzawszy nas jadących poczęli coś w niebogłosy ryczeć i wyrzywać z pochem szabie. Teraz dnia wzięli się do rabunku sklepów żydowskich, do wybijania szyb, odrywania okiennic...
— Pocóż to wskrzeszasz, mości książę?
— Po to, u licha, żebyś nie plakał nad rozwiązaniem praw onego bycia, twojego raju. Prawo to musiało być rozwiązane.
— Owaj był waszym, magnackim. Sam to mówisz.
— Mój ojciec przepłacał, żywił, rozplątał swoją bandę, to prawiada, ale w jakimże celu? Żeby walczyć w sejmie o dzieło wrony, tronu. Zaisie czynił to wbrew własnemu interesowi. Boć, jeżeli kto to pan mógł się czuć dobrze na tej drodze owarłej, która go wiodła, jeżeli chciał, aż na tron.
— Dawnom to już wszystko rozważył i na jedno przystał.
— Temu właśnie, na coś przystał, zaprzeczam.
— Już nic nie zmienię tego, co w sobie zamknąłem.
— Siedząc w samotności, wśród śniegów i lodów, myślałem i także dniami i nocami. Myślałem głównie nad tym, że w samej istocie rzeczy przestaniem być sobą, panem. Nie przeważałem o cza- jących niczym a niczym. Ja ich — niczym! — chciałem, gardziłem, mą- Gdy byli nastroszeni wspaniałomyślnie, maczali koniec palca w wo-

— Bo też i było o co karku pod ciós nadstawiać. Ale ty, mos- panku, wspomnił tylko, coś za dni swych widział. Był to Pospo- lita Rzecz Złotokrwistego? Te stada ludzkiego bycia z szablami u boku, którym na sejmikach rąbano głowę mądrzeza. Gdy sobie wspominał owe bandy jurgielne, owe pyski, ryczące na roz- kaz, owe puste, nikczemne, golone tby, które miały władzę stano- wic, żal się Boze! — prawa... wyznaje wyznaje...
Na twarz Piotra Olbromskiego wydobyl się uśmiech spod serca, coś jak przykre ichorzostwo. Książę ciągnął dalej:
— Toż pamiętam aż do tej chwili sejmiki. Sejmiki! — pwi- rzył głosem nabardziej zjadliwym, jaki tylko być może. — Mój oj- ciec... kandydował. Wszedłem był wówczas ze szkoły i na owe sprawy patrzyłem ze czcią, jako na rzeczy święte. Towarzystwo... się mieszczą obozowisko panów braci, równych wolewodzie... nie wyjdą z mej pamięci owe namoty na drogach, okrytych bru- dnymi płachtami, budy z gąszi, żerdzi i darniny, gorzące ogniska, gdzie zarzynano woły naszego kontrkandydata i pieczone ćwierci na roznach. Beczki piwa i miodu, kufy gorzałki — cha, cha! — stały tu i ówdzie, a dokoła nich taczala się z garstkami, ze szlankami, z dzbankami i skorupami w ręku istna horda tatarska, zwana partią naszego antagonisty. Chude szkapska wataśaty się tu i ówdzie, tu- dząc do reszty, że się jest w obozowisku kiperzelem. Panowie bra- cia w kapotach, w opończach, burkach, w butach wysmarowanych dziegciem, albo bez butów, ujrzawszy nas jadących poczęli coś w niebogłosy ryczeć i wyrzywać z pochem szabie. Teraz dnia wzięli się do rabunku sklepów żydowskich, do wybijania szyb, odrywania okiennic...
— Pocóż to wskrzeszasz, mości książę?
— Po to, u licha, żebyś nie plakał nad rozwiązaniem praw onego bycia, twojego raju. Prawo to musiało być rozwiązane.
— Owaj był waszym, magnackim. Sam to mówisz.
— Mój ojciec przepłacał, żywił, rozplątał swoją bandę, to prawiada, ale w jakimże celu? Żeby walczyć w sejmie o dzieło wrony, tronu. Zaisie czynił to wbrew własnemu interesowi. Boć, jeżeli kto to pan mógł się czuć dobrze na tej drodze owarłej, która go wiodła, jeżeli chciał, aż na tron.
— Dawnom to już wszystko rozważył i na jedno przystał.
— Temu właśnie, na coś przystał, zaprzeczam.
— Już nic nie zmienię tego, co w sobie zamknąłem.
— Siedząc w samotności, wśród śniegów i lodów, myślałem i także dniami i nocami. Myślałem głównie nad tym, że w samej istocie rzeczy przestaniem być sobą, panem. Nie przeważałem o cza- jących niczym a niczym. Ja ich — niczym! — chciałem, gardziłem, mą- Gdy byli nastroszeni wspaniałomyślnie, maczali koniec palca w wo-

— Bo też i było o co karku pod ciós nadstawiać. Ale ty, mos- panku, wspomnił tylko, coś za dni swych widział. Był to Pospo- lita Rzecz Złotokrwistego? Te stada ludzkiego bycia z szablami u boku, którym na sejmikach rąbano głowę mądrzeza. Gdy sobie wspominał owe bandy jurgielne, owe pyski, ryczące na roz- kaz, owe puste, nikczemne, golone tby, które miały władzę stano- wic, żal się Boze! — prawa... wyznaje wyznaje...
Na twarz Piotra Olbromskiego wydobyl się uśmiech spod serca, coś jak przykre ichorzostwo. Książę ciągnął dalej:
— Toż pamiętam aż do tej chwili sejmiki. Sejmiki! — pwi- rzył głosem nabardziej zjadliwym, jaki tylko być może. — Mój oj- ciec... kandydował. Wszedłem był wówczas ze szkoły i na owe sprawy patrzyłem ze czcią, jako na rzeczy święte. Towarzystwo... się mieszczą obozowisko panów braci, równych wolewodzie... nie wyjdą z mej pamięci owe namoty na drogach, okrytych bru- dnymi płachtami, budy z gąszi, żerdzi i darniny, gorzące ogniska, gdzie zarzynano woły naszego kontrkandydata i pieczone ćwierci na roznach. Beczki piwa i miodu, kufy gorzałki — cha, cha! — stały tu i ówdzie, a dokoła nich taczala się z garstkami, ze szlankami, z dzbankami i skorupami w ręku istna horda tatarska, zwana partią naszego antagonisty. Chude szkapska wataśaty się tu i ówdzie, tu- dząc do reszty, że się jest w obozowisku kiperzelem. Panowie bra- cia w kapotach, w opończach, burkach, w butach wysmarowanych dziegciem, albo bez butów, ujrzawszy nas jadących poczęli coś w niebogłosy ryczeć i wyrzywać z pochem szabie. Teraz dnia wzięli się do rabunku sklepów żydowskich, do wybijania szyb, odrywania okiennic...
— Pocóż to wskrzeszasz, mości książę?
— Po to, u licha, żebyś nie plakał nad rozwiązaniem praw onego bycia, twojego raju. Prawo to musiało być rozwiązane.
— Owaj był waszym, magnackim. Sam to mówisz.
— Mój ojciec przepłacał, żywił, rozplątał swoją bandę, to prawiada, ale w jakimże celu? Żeby walczyć w sejmie o dzieło wrony, tronu. Zaisie czynił to wbrew własnemu interesowi. Boć, jeżeli kto to pan mógł się czuć dobrze na tej drodze owarłej, która go wiodła, jeżeli chciał, aż na tron.
— Dawnom to już wszystko rozważył i na jedno przystał.
— Temu właśnie, na coś przystał, zaprzeczam.
— Już nic nie zmienię tego, co w sobie zamknąłem.
— Siedząc w samotności, wśród śniegów i lodów, myślałem i także dniami i nocami. Myślałem głównie nad tym, że w samej istocie rzeczy przestaniem być sobą, panem. Nie przeważałem o cza- jących niczym a niczym. Ja ich — niczym! — chciałem, gardziłem, mą- Gdy byli nastroszeni wspaniałomyślnie, maczali koniec palca w wo-

W zohierze mie zwierbowal kapitan z lochu, gdzie my z ojcami
w smrodzie i zimnie zdychali.
Jakich ziem nie deptala ma stopa, jakich miast nie burzyla pra-
wica, jakich siod ogniem w niwecz nie puszczalam w zagony. Perzyny
za man szly jak cien. Nie zeszatal sie u zlobu moji wierny kon. Jednych
schinalem, drugich mordowalem powoli. Tego nie wiem, o com sie bil
i przeciw komu. Bitem sie dziele nie wypalilem siedlisk niemata, zaby jego
mosc mojej roly kapitan wiecej mogl zedrzeć i zniepic. Patrzalem, jak

ZWOŁANIE TRZECIE:

W zamku wysokim grała w tę noc panu wielka na wiat muzyka,
wielka muzyka — da-dana...
cie oczach odbiła.
A ja się patrzył i wtedy, jak mu się światło w skostniałych wresz-
cie oczach odbiła.
a ja się patrzył, da-dana...

Swiecił się jasny miściżek, kiedy mi ojca wbił na pal za to,
ze panu wstawy spod batów, w ślepie planął. Ojca mego rozwarła
gęba tykająca światło miściżek przez całą noc. A ja się patrzył, sterota,
a ja się patrzył, da-dana...

ZWOŁANIE DRUGIE:

Urodziła mi matka pod wiekiem dymu nieko nawistym. Złotyła
mie, żeby, ku pańskie stracie nie uswierki, fajnem bydła. Gztał mi
stopy przemarze nawoz koni rycerskich, a grzbiel schyłny — basior
podstatościęgo.

ZWOŁANIE PIERWSZE:

(Dama o Hełmanie)

ZWOŁANIA

«Znieszcz przemoc czlowieka nad
czlowiekem»

76

75

że się może wmyślił w tajemnicze westchnienie serca, na rozstajne
drogi zblakane.. Ale oczy Piotra, patrząc tak w odłogi, zmierzchy,
zastygły i skostniały. Wątko jego ciało leżało bez ruchu, jak porzucona
przez wędrowca opończa. Michcik troskliwie wsunął rękę pod bez-
władną głowę i chciał złożyć zmarłego na sofie, ale Rafał oderwał
jego ręce. Uczuł w sobie nagłe tak niezgłębiony ból, jakby mu wilk
rozszarpał pierś i wydzierał serce.

— Nlechi sobie patrzy.. — zdołał wyszeptać.

Przyszła nań świadomość, że może brat jeszcze widzi zlemtę i wo-
dę. Może słyszy ostatni raz szelest liści i całuje go w mrokach ostatnim
dreszczem serca..

Nabożna trwoga odezwała się w nim, jak głos surowy, mówiąc
w głębi ducha, że niewiadomo, co w owej chwili odchodzący czyni,
niewiadomo, czy nie żegna się z polami, z pracą swą, czy się nie modli..

Odstąpili tedy obaj ze czcią i, zdala stojąc, modlili się sami w ci-
choci. Ale wnet chłop począł łkać i stękać. Bił się w pierś twardą
pięścią żołnierską. Sylaby, urywki słów pacterza wyłamywały się z jego
warg szczerniałych, jakby straszliwa, zaciekła groźba, jakby pory-
wanie na sąd i zaprzysięganie wobec życia. Wtem usłyszeł za sobą
szczęk kłamki.

Książę Gintuł wszedł do izby. Cicho zbliżył się do zwłok kapi-
tana, schylił się.. Po chwili syknął, jak po sparzeniu, strzepnął palcami
i kazał Michcikowi położyć zmarłego na sofie.

Wkrótce zwłoki odziano w owo codzienne ubranie, gdyż nawet
wojskowego mundurku nie było. Szpadę tylko ze srebrnym feldcechem,
zdjętą z nad łóżka, położono mu u boku, a mały portret dowódcy na
pierśtach. Dwoma wytartymi miedziakami przyciśnięto oczy..

— W Prusiech podmiowiyh.. Skoro tak, to moze i mnie fatwiej
będzie odegrać rolę Cincinnati na twój koszt, mości książę.. — rzekł
szpiko Olbromski.

— Gdy wrócim, — mówi książę — zastanem wszystkie daleko
tepiej, aitem sądził. Warszawa pustą — to prawda. Pusta i opuszczo-
na, jak stary cmentarz. Dziedzicze pafaców trawą zarosłe, okna wybite,
tertalne interesy nigdy tak nie staly jak dzis. Byłoz kiedy zboze w ta-
kiej cenie, albo ziemia? Uszom własnym wierzyć nie chciałem, gdy mi
komisarz wartosc kluczów przedstawil. Samo Grudno dwa razy tyle
w Prusiech podmiowiyh..

— Słyszę dobrze.
— I nie myśl, że wszystkiego najgorzej jest to, że się sam
dzenie, błąd za drugi. Ze wszystkiego najgorzej jest to, że się sam
zabijasz. Jedno jest złe na świecie — to śmierć. Wszystko, co jest
życiem — jest dobrem.

— Słyszysz waćpan?
— Słyszysz waćpan?
— Słyszysz waćpan?
— Słyszysz waćpan?

dzie i zwiłzan moje zgorzale wargi. W on czas powinien był wiel-
nawet rodowa dumą, bo gdy w nią z rozpaczą bił pięściami, wyda-
wala nie dźwięk miedzi, nie szczęk stali, nie wzgardę wszystkich,
czym była przez wieki, tylko jęk twoich długiach, mądych wywo-
dów. Wtedy to ośniła mię ta myśl, która czcze teraz. Znalazłem w
sobie siłę i na niej stanąwszy, uczulem moc w duszy i siłę w so-
bie. Przestalem być niewolnikiem i oczy moje nabraly blasku.
Urzalem życie, urzalem je całe. Trzeba w sobie mieć wszystko,
trzeba samemu dumna głową przewyższyc wszystkich, mieć w so-
bie miodą siłę, mocniejszą, aniżeli śmierć. Trzeba w swoich wnętrz-
nościach nosić potęgę iwa szalonego, a o resztę wcale nie dbać.
Powiedno wazność, zaprzecz, jeżeli możesz, czy kiedy czuleś się
bardziej czlowiekim, niżeli wówczas na stepie podolskim kiedyśmy
właśnie tak czuli. Nic, tylko — my! My — to świat! Reszta niech
postulaznie milczy. Tak, w tych samych miejscach był i twój Zol-
kiewski, kiedy króla i wszystkie Rzeczpospolitą na ręku piasował.
Byłoz co w twym życiu lepszego, niż owe noce nasze hulaszczce
z nocnych patrolów? W cöz się obróciły troski nasze, męki vulnera,
mianeta zniezag budzą i dzis jeszcze po nocach. Tęskny w dumaniu
nawrot wiedzie do tych rozkosznych furow, okolonych sadami wi-
śniętymi, które się taly w przestrzemi stepu. Do rozkosznych miod-
sieki, do hucznych piałek, dzielnych harców! Gdy nam powiezdiano
radosne slowo powrotu, pierwsza moja myśl była: inne życie. Juz
mie sarowe twoje obowiazki nie zmania, Słyszysz waćpan?

71

72

Oczy jego świeciły się jak płomyki, a nca pałały barwą ceglastą.
— Z ochotą.. O cöz to idzie?

— Żołnierz, który mię z pola wyniósł na rękę, jest twój poddany,
z twojej wioski rodem. Służy teraz u mnie za huzara, za kucharza i pod-
starościego. Chciałbym mu się odwdzięczyc, a nie moze, jakbym pra-
gnał. Otóż..

Książę Gintuł patrzył mu w oczy ze skrytym złym uśmiechem.
— Uwolnić «obywatela».. jakże mu tam?.. z poddaństwa, zrównać
ze sobą, podnieść, uszlachcić..

— Niestety! nie tylko jego. Pragnąłbym zratować całą tę wioskę.
Jest to włość nędzna i bardzo biedna. Pańszczyzna w takich warun-
kach.. Właśnie wygotowałem na piśmie plan, obliczenia..

— Czyż możesz wątpić? Z największą gotowością każę rozpa-
trzyć wartość i jakość ich ziemi, znieść pańszczyznę, skoro sobie ży-
czysz, uczynszować. Jedno tylko majątek nie jest mój własny, mam
braci i siostry nieletnie, toteż rada opiekuńcza będzie musiała potwier-
dzić moją decyzję. Dłużej to potrwa. Ale będę w tym..

Olbromski dzwignął się z krzesła, jakby się chciał schylić do
nóg księcia. Rafał, który zdala, bez ruchu, stał obok płotu, przypatrując
się tej scenie, uczuł na widok tego gestu pokory brata wściekły w so-
bie gniew i taki poryw dumy, jak nigdy jeszcze w życiu. Coś w nim
wybuchnęło, jak stęp ognia. Nie mógł zrozumieć, skąd ta służalność
człobitność w zimnym i wyniosłym oficerze, nie pojmował radości,
która na twarzy brata jawnie się paliła.

Uczucie sympatii jego w tej sprawie było po stronie księcia.

Piotr, tak na poły stojąc, z rękoma opartymi na poręczy krzesła,
wołał:

— Michcik, Michcik!

W głosie jego było coś niebywałego. Oczy miał szeroko rozwarłe
i pełne łez. Rozchylone usta śmiały się wszystkimi zębami. Po chwili
zwrócił się do księcia i prześliczną chudą ręką ścisnął jego kolano
z szeptem:

— Dzięki tobie mam.. mam na tej ziemi.. jeszcze jeden dzieci..
Michcik zbliżył się wyprostowany, z dłońmi wzdłuż bioder.

— Do nóg nany dziedzicowi.. Pan kapitan.. książę.. darował ch..
Zaledwie żołnierz zdążył schylić się i objąć kolana książęce, nowe
uczucie zaświeciło w oczach Piotra. Ks. Gintuł z całej siły odtrącił
chłopa. Wzrok jego był pełen gniewu i szyderstwa.

— Nie znoszę tych scen czulych! Wiesz chyba waćpan.. Nie je-
stem stworzony do bukolik. Szczególnie po tym wszystkim.. Oto w tej
chwili najbardziej żywo czulem nienawiść do tego wszystkiego, czymeś
mię waćpan przejął swego czasu. Mam nieprzełamany wstręt do tych
szlachetnych słabości, do owej dobrej niemocy, której tyle lat uczyłeś
mię bez skutku. Zaprawdę, wstrętna to jest rzecz.. Wierzą mi wasz-
mość.

Kina

- „POLONIA“ (Piotrkowska Nr 67)
- „GRZESZNICY BEZ WINY“.
- „TECZA“ (ul. Piotrkowska 108)
- „POD GOŁYM NIEBEM“
- „WISŁA“ (Przejazd 1)
- „FORTANCERKI“
- „BAŁTYK“ (Narutowicza 20)
- „DWAJ ZOLNIERZE“
- „GDYNIA“ (Przejazd 2)
- „DWAJ ZOLNIERZE“
- „STYLOWY“ (Kilińskiego 123)
- „BIAŁY MURZYN“.
- „WŁÓKNIARZ“ (Zawadzka 16)
- „OSTATNIE OSTRZEŻENIE“.
- „HEI“ (Legionów 2)
- „OSTATNIE OSTRZEŻENIE“
- „ROBOTNIK“ (ul. Kilińskiego 178)
- „POWRÓT DO ŻYCIA“
- „PRZEDWIOSNIE“ (Zeromskiego 74-76)
- „ZBIEG Z SAN QUENTIN“
- „TATRY“ (Sienkiewicza 40)
- „STRZELEC Z BENGALI“
- „REKORD“ (ul. Rzgowska 2)
- „MANEWRY MIŁOSNE“.
- „BAJKA“ (Franciszkańska 31)
- „CHŁOPIEC Z NASZEGO MIASTA“
- „WOLNOŚĆ“ (Napiórkowskiego 16)
- „WOLGA—WOLGA“
- „ROMA“ (Rzgowska 84)
- „WEŻ SERCE ME“
- „ZACHĘTA“ (ul. Zgierska 36)
- „SZALONY LOTNIK“
- „MUZA“ (Ruda Pabianicka)
- „WOLGA—WOLGA“
- „ADRIA“ ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
- „FORTANCERKI“

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T. U. R. — Kopernika 8 — w programie „MEKSYK“.

„OSWIATOWY“ codziennie o godz. 17 i 18.30, w niedzielę i święta 15.30, 17 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Hei“, „Adria“, „Bałtyk“, „Przedwiosnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowców (zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 18—13-tej. Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Przetarg

Zarząd Gazowni Miejskiej w Łodzi, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 100 mundurów dla pracowników Gazowni Miejskiej w Łodzi.

Oferty składane należy do dnia 20 kwietnia 1946 roku, do godziny 10 rano, w zapieczętowanych kopertach z napisem:

„Oferta na wykonanie 100 mundurów dla pracowników Gazowni“.

Szczegółowych informacji udziela Gazownia Miejska w Łodzi, Wydział Zakupów, ul. Targowa nr. 18.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożeniu ofert, o godzinie 10 rano.

Wadium Przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 5.000.— należy złożyć w Kasie Gazowni Miejskiej w Łodzi ul. Targowa 18, kwit dowolnego oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania motywów.

Zarząd Gazowni zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania motywów.

Łódź, dnia 15 kwietnia 1946 roku.
Zarząd Gazowni Miejskiej w Łodzi.

Teatr, muzyka i sztuka

Teatr W. P. Dziś i jutro „Zemsta“ Fredry z udziałem Józefa Węgrzyna, Jerzego Leszczyńskiego i Władysława Grabowskiego. Od czwartku do niedzieli przedstawienia zawieszono. W poniedziałek święteczny dwa przedstawienia „Zemsty“ o godz. 16 i 19.15.

Teatr Powszechny TUR. Dziś i jutro „Mariusz“ z udziałem i w reżyserji Aleksandra Zelwerowicza. Od środy do niedzieli przedstawienia zawieszono. W poniedziałek dwa przedstawienia „Mariusza“ Pacmola z udziałem Aleksandra Zelwerowicza o godz. 13 (w rolach Mariusza i Fanny Andrzej Landt i Justyna Karpiska) i o godz. 19 (Mariusz — Wołójko i Fanny — Czengery).

KONCERT ORATORYJNY W FILHARMONII

W Wielki Czwartek, 18 bm. o godz. 20-ej od będzie się w Państwowej Filharmonii koncert poświęcony muzyce religijnej. Udział w koncercie bierze Chór Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Łodzi. Dyryguje prof. Władysław Raczkowski — W programie m. in. „Sabat Mater“ Pergolesiego oraz „Litania“ Karola Szymanowskiego. — Bilety na ten niezwykle koncert sprzedaje kasa kina „Bałtyk“ Narutowicza 20.

DZIŚ PREMIERA NOWEJ SZTUKI JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

Dziś Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Daszyńskiego 34) wystąpi z premierą nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Stara Cegielnia“. Jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji Udział biorą: Hanna Bielicka, Janina Draczeńska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Zukowski. Reżyserował Erwin Axer — Dekoracje — Jan Rybkowski. Początek przedstawienia o godz. 19.15. Kasa czynna od godz. 10-tej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“

Dziś „Król Włóczęgów“ w obsadzie premierowej. Początek o godz. 19-ej. Bilety wczelniej do nabycia w księgarni ul. Piotrkowska Nr. 102a, a od godz. 17-ej w kasie teatru.

SALA FILHARMONII W NOWEJ SZACIE

Sala Filharmonii Łódzkiej do której remontu przystąpił już Zarząd Miejski, odrestaurowana zostanie kosztem dwóch milionów złotych. Prace ukończone zostaną w lipcu.

Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego

poszukuje

konstruktorów, inżynierów i techników na konstrukcje stalowe, maszynowe i do projektowania ogólnych urządzeń hutniczych i warsztatowych.

Zgłoszenia należy kierować do Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego Wydział Przetwórczy — KATOWICE, LOMPY 14.

Państwowa Fabryka Cukrów i Czekolady „Złoty Raj i Europa“

Łódź, Południowa 46, tel. 161-66, konto P. K. O. VII. 668.

Poleca swoje wyroby po cenach: LOCO FABRYKA

- | | |
|---|---|
| <ul style="list-style-type: none"> 1. Landryny po zł. 235.— za kg. 2. Pszczółki-słazowe po zł. 260.— za 1 kg. 3. Miętowe po zł. 260.— za 1 kg. 4. Ciastki po zł. 16.— za pudełeczko | <ul style="list-style-type: none"> 1. Gala po zł. 265.— a 1 kg. 2. Raki po zł. 265.— za 1 kg. 3. Owocowe po zł. 265.— za 1 kg. 4. Atlaski po zł. 260.— za 1 kg. |
|---|---|
- Odbiorcom przy zakupie jednorazowo za kwotę od 10.000 do 25.000 zł. udzielamy 5% rabatu, od 25.000 do 50.000 zł. udzielamy 7,5% rabatu, ponad 50.000 zł. udzielamy 10% rabatu.

Kino „POLONIA“

Dziś premiera! Potężny dramat życiowy!

„Grzesznicy bez winy“

Reżyser: W. Petrow.

W rolach głównych: A. Tarasowa, W. Drużnikow, W. Stancyn, W. Liwanow, S. Wikland.

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta od godziny 12.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO

Łódź, Śródmiejska 11

zaangażuje rutynowanego kreślarza ze znajomością rysunków technicznych z sporządzania wykresów. Reflektanci proszeni są o zgłoszenie się do C.Z.P.P. (Śródmiejska 11) w godz. 8—15; należy mieć z sobą podanie, życiorys, oraz wzory swoich prac rysowniczych.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO

Łódź, ul. Śródmiejska 11

poszukuje:

Dwóch samodzielnych statystyków z dziedziny papierniczej lub pokrewnej. Dwóch ekonomistów inżyniera — papirnika inżyniera — mechanika warunki do omówienia.

Zgłoszenia: C.Z.P.P. Wydział Personalny, Śródmiejska 11.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że z powodu zmiany lokalu Wydziału Finansowego Główna Kasa Miejska, mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 98, nie będzie czynna dla interesantów w dniach od 18 do 20 kwietnia 1946 r.

Płatnicy podatków i opłat miejskich winni w tym czasie regulować swe zobowiązania:

a) w Kasie Wydziału Podatkowego — Al. Kościuszki 1

b) wpłatą na rachunek czekowy Zarządu Miejskiego w Łodzi — Wydziału Finansowego r. w K.K.O. m. Łodzi, Piotrkowska 77, konto Nr. 14

2. w P.K.O., konto nr. VII 4505. Poczynając od dnia 23 kwietnia 1946 r. Wydział Finansowy wraz z Główną Kasą Miejską funkcjonować będą normalnie w nowej siedzibie przy ul. Roosevelta nr. 15.

Łódź, dnia 15 kwietnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OSOBY Z WYKSZTAŁCENIEM TECHNICZNYM

do pracy w dziedzinie szkolnictwa zawodowego poszukuje Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego, Łódź, ul. Śródmiejska 11, Referat Personalny.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOLNIERZA Daszyńskiego 34

DZIŚ PREMIERA DZIŚ o godz. 19.15 sztuki o godz. 19.15 JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA pt.

„STARA CEGIELNIA“

Kasa czynna od godz. 10-ej.

POTRZEBNE

biegłe maszynistki

tylko siły pierwszorzędne.

Zgłaszać się: Piotrkowska 86, fr. III p. od 5—6 pp. (Redakcja „Głosu Robotniczego“).

Kupuje fotele dentystyczne, wiertarki, szafki, umywalki i inne materiały techniczne i dentystyczne.

SKŁAD MATERIAŁÓW DENTYSTYCZNYCH

M. Kołaj Lubaczewski, Łódź, ul. Piotrkowska 84, tel. 163-56.

Powołując się na apel naszego piśma uprzejmie komunikujemy, iż na dzisiejszym posiedzeniu Zarządu naszej Spółdzielni postanowiono wyasygnować kwotę zł. 10.000 (dziesięć tysięcy) z przeznaczeniem:

2.000.— zł. na ufundowanie nagrody literackiej robotniczej Łodzi dla poety Władysława Broniewskiego.

4.000.— zł. na pomoc zimowa.

2.000.— zł. na Święcone dla żołnierza.

2.000.— zł. na inne cele społeczne dla uznania Redakcji.

Wyżej wymienioną kwotę zł. 10.000.— (Dziesięć tysięcy) przy niniejszym załączamy i kreślimy się

Ze Spółdzielczym pozdrowieniem!

Spółdzielnia Pracy Handlowej „Ar—Te—Chem“

Łódź, Piotrkowska 159

Dyżury aptek:

- Chądzińskiej — Piotrkowska 165,
- Głuchowskiego — Narutowicza 6,
- Kowalskiego — Rzgowska 147,
- Wójcickiego — Napiórkowskiego 41,
- Kahanego — Limanowskiego 91,
- Malczewskiego — Śródmiejska 211

OGŁOSZENIA DROBNE

Różne

ENERGICZNA gospodyni do prowadzenia domu dla 3 samodzielnych panów poszukiwana. Oferty z podaniem warunków pod „6.000“.

POTRZEBNA gospođa do domu i człowiek do koni. Pomorska 311.

KSIĘGOWY bilansista wykonuje prace, dotyczące księgowania, poza godzinami. Oferty sub. „Księgowy“ do Biura Ogłoszeń „Prasa“, Piotrkowska 78.

Kunno i sprzedaż

HURTOWNIA „Zjednoczeni Kupcy“ Piotrkowska 309 (Plac Reymonta) poleca artykuły spożywczo-kolonialne, musztardę, soki, sliwki, wino, makę, kaszę, pastę, bibułkę, gilzy itp. jak również cukry i czekoladę wszystkich firm po cenach fabrycznych. Poszukujemy stałych dostawców.

KUPIJEMY złom srebra (używane przedmioty, monety) płacimy najlepiej. Laboratorium Pl. Wolność 2, m. 2 — godz. 8—15.

MEBLE koszykowe, fotele stoliki, kosze do bielizny, kosze piekarskie i inne sprzedaje hurtowo „Reklama“ Piotrkowska 46 (w podwórzu).

WIADRA, garnki emaliowane, miski do jedzenia, tyłki poleca: Pomorska 12.

MOTOCYKL solówkę lub z koszem kupię zaraz, telefonować 166-46.

PRZYJMĘ tłumaczenia książek z rosyjskiego, francuskiego i włoskiego na polski. Telefon 154-31 od 8 — 10 godz.

DNIA 11 KWIETNIA zginął pies, włczur brązowy z ramieniem na szyi. Proszę o odprowadzenie psa za wynagrodzeniem. Sklep spożywczy, Mucha, Cegielniana 7.

Lokale

POSZUKUJE podnajmu 3 pokoi z używalnością kuchni dla rodziny kulturalnej i wypłacalnej. Warunki do omówienia. Oferty pod „Sublokator“ do Administracji „Głosu Robotniczego“.

BEZDIETNE małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią i wygodami w śródmieściu. Ewentualnie jako sublokatorzy. Telefon 154-31 od 8 — 10 godz.

DWÓCH POKOI dobrze umeblowanych dla 3 osób kulturalnych i wypłacalnych, przebywających cały dzień poza domem poszukuje. Okolica Plac Wolności. Oferty pod „Kupiec“ do Administracji „Głosu Robotniczego“.

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIA się skradzioną palcówkę i dowód Borowskiej Konstacji i legitymację „Spolem“ Kowalskiego Wawrzyńca.

ZGUBIONO palcówkę, legi., partyjną PPS i fotografie Michałowskiej Kazimieri, Nawrot 72 m. 17.

ZGUBIONO 235 punktów zebranych od pracowników i-my W. Stetka. Łaskawy znalazca zechce zwrócić Pomorski, Pogonowskiego 86, w godz. 8—5 pp.

SKRADZIONO decyzję mieszkaniową, legi., członkowska „Spolem“ i inne dowody Bralewskiej Zofii. Al. I-go Maja 40.

ZGUBIONO legi. tramwajowa na m-ce nieparzyste Jaworskiej Marii, Piłsudskiego 23.

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie tożsamości, metrykę urodzenia i legi. służbowa MO Malinowskiego Mieczysława.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Kuzimskiego Antoniego, Drzymaly 8.

UNIEWAŻNIA się zgubione dokumenty: palcówkę i kartę rejestracyjną z RUK Kupisa Kazimierza Jerzego Piaseczna 15.

SKRADZIONO kartę ewakuacyjną, tymczasowe zaświadczenie tożsamości, kartę osiedlenia i kartę oszacowania budynków Gryzjo Zofii. Wiesz Aleksandria gm. Chociszew, pow. Łęczyska.

ZGUBIONO portfel dnia 10 kwietnia, palcówkę, dowolny Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego; legitymację pracowników rolnych, fotografie rodzinne. Proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem. Roman Lesiewicz, Wilkowice, pow. łęczycki poczta Wartkowiec.

ZGUBIONO legitymację tramwajową na m-ce parzyste Rajczaka Antoniego, Makowa 49 (Zabianiec).

Lekarze

Dr. med. E. MIKULICZ lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17 tel. 144-46

DR. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanowska“, spec. chorób nerwowych przyjmuje je 4-6 ul. Piotrkowska 16.

Dr. MIECZYSLAW KOWALSKI specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. I-go Maja 3.

Zaopiarowanie pracy

PIERWSZORZĘDNA STENOTYPISTKA—MASZYNISTKA potrzebna od zaraz do instytucji wydawniczej. Szczegółowe oferty z życiorysem i wymaganiami do Biura Ogłoszeń i Reklam PAP, ul. Piotrkowska 133, pod „Rutynowana“.

PRZYJMujemy tkaczy na krosna angielskie oraz krochmalarzy do krochmalenia osnów, urzędnika do biura obrachunkowego. Zgłaszać się: Firma Józef Bahad w Łodzi, ul. Wólczańska 239.

MECHANIK wykwalifikowany do konserwacji maszyn do szycia i instalacji elektrycznych na siłę i oświetlenie potrzebny zaraz. Wytwórnia Odzieży „Spolem“ w Łodzi, ul. Zeromskiego 98.

PRACOWNICA domowa potrzebna natychmiast, Mielczarskiego 4 m. 9.

Kronika Łódzka

POSIEDZENIE KOMITETÓW I SEKRETARZY
KÓŁ PPR. DZIELNICY WIDZEW.

Dnia 17-go kwietnia, o godzinie 17-tej odbędzie się posiedzenie członków Komitetów i sekretarzy Kół P.P.R. — dzielnicy Widzew — w lokalu własnym przy ul. Armii Czerwonej 93.

Stawiennictwo obowiązkowe!

Komitet dziel. PPR. Widzew

ODCZYT W DOMU PROPAGANDY PPR

W Domu Propagandy PPR. przy ul. Piotrkowskiej 262, w środę 17 kwietnia o godz. 18.00 tow. Stalski wygłosi referat p.t. „1 Maj demonstracją jedności i siły demokracji w Polsce“.

ZEBRANIE

Podajemy do wiadomości wszystkich członków i sympatyków PPR i PPS, że w dniu 18 kwietnia br. odbędzie się zebranie międzypartyjne o godz. 16.15 w sali jadalnej przy Łódzkiej Fabryce Nici.

WYPOŻYCZALNIA SZTUK TEATRALNYCH
W C. R. D. K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 podaje do wiadomości, że z dniem 1-go marca br. otwarta została wypożyczalnia sztuk teatralnych.

C. R. D. K. ANGAŻUJE INSTRUKTORÓW.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR Piotrkowska 243 angażuje instruktorów teatralnych, tańca oraz śpiewu chóralnego.

Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji na piśmie przyjmuje kancelaria C. R. D. K. — TUR Łódź, ul. Piotrkowska 243, w godzinach od 8-ej do 18-ej. Tel. 112-57 i 114-40.

JAK ZAMIANIĆ KARTY WYMIENNE NA
ŻYWNOŚCIOWE?

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że firmy ubiegające się o karty żywnościowe dla swych pracowników, obowiązane są karty wymienne zaopatrzyć opaką, z nałożeniem pieczęci firmowej z podpisem i uwidocznieniem ilości kart.

GODZINY HANDLU W OKRESIE PRZED-
ŚWIĄTECZNYM.

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, iż w okresie przedświątecznym, począwszy od dnia 15. 4. do 19. 4. 1949 r. włącznie — godziny handlu w sklepach: miejscach zawodowej sprzedaży zostają przedłużone o 2 godziny, nie dłużej jednak niż do godziny 21-jej.

W Wielką Sobotę zaś t.j. 20 kwietnia wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte najwyżej do godziny 18-jej.

ZMIANA ADRESU WYDZIAŁU
KWATERUNKOWEGO

Wydział Kwaterunkowy Zarządu Miejskiego w Łodzi został przeniesiony z lokalu przy ul. Al. Kościuszki 21 do lokalu przy ul. Legionów 8, III piętro, telefon 280-80.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek, dnia 16. 4. 46 roku
5,57 Kraków. 6,45 W-wa 7,10 Poznań 7,45 W-wa 8,30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8,45 Codzienny odcinek prozy: „Czerwone węże“ — pow. Heleny Boguszewskiej. 9,00 Rozmaitości. 9,10 Program na dzisiaj. 9,15 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 W-wa. 14,40 Płyty. 14,55 Pog. sport. Jarosława Nicieckiego. 15,05 Rezerwa. 15,10 „Gajetano Donizetti“ — audyc. słown. muzycz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „Dziki królik europejski“ — pog. przyrod. mgr. Tarczyńskiego Stefana. 15,45 Piosenki w wyk. Zofii Sykulskiej, akom Franciszka Leszczyńskiego. 16,00 Kraków. 16,25 W-wa. 17,55 Audyc. dla robotników: 1) „U metalowców“ — rep. Edwarda Szustra. 2) „Jedziemy na Śląsk“ — pog. aktualna Antoniego Kasprowicza. 3) „Ze świata sztuki — Wit Stwoszc“ — pog. Juliusza Pogoń-Słozowskiego. 4) Płyty. 18,30 W-wa. 19,00 Audyc. kameralna z cyklu „Kwartety smyczkowe w rozwoju historycznym“ w oprac. i ze słowem wstępnym Karola Stromengera 19,30 W-wa. 20,45 „Z wizytą w wytwórni filmowej — rep. dźwiękowej w oprac. red. Karola Turkiewicza — część II-ga. 21,00 Przegląd wydawnictw w oprac. Zygmunta Ościenia. 21,10 Recital fortep. prof. Stanisława Szpinalskiego. 21,40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21,58 Komunikacja o pogodzie. 22,00 Katowice. 22,50 Koncert Zycz. 23,00 W-wa. 23,35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23,40.

ZE SPORTU

Łodzianie gromią Czechów 11:5

Była godzina 5 rano, gdy zupełnie niespodziewanie na Dworcu Kaliskim wysiadła z pociągu w niedzielę grupka młodych chłopców z dwoma poważniejszymi panami na czele, reprezentujących barwy praskiego „Boxing Clubu“.

Spoczywający w tym czasie w objęciach Morfeusza organizatorzy meczu EKS — „Boxing Club“ (Praga) z pewnością nie śnił o czekającej ich miłej niespodziance. W sobotę po południu mecz został oficjalnie odwołany z powodu trudności, na jakie natrafili Czesi przy przyjeździe do Polski.

Sprawdzony specjalnie ze Śląska Sztolc, który miał walczyć w barwach EKS-u w zastępstwie kontuzjowanego podczas mistrzostw Polski Kowalskiego, wyjechał już z Łodzi. Aby nie osłabiać zawodów, Pisarski, oraz pułkownik Wróblewski, skoro świt wyruszyli „Oplem“ w pogon za Ślązakiem.

Goście tymczasem odpoczywali sobie po trudach podróży w „Grand Hotelu“ i z wielką ofiarnością załatwiali liczną korespondencję. Każdy z nich co najmniej wysłał z pół tuzina kart do „Złotej Pragi“. Wraz ze swoim „Cycerone“ Seweryniakiem goście zwiedzali również Łódź, a w pierwszym rzędzie chyba nasze wystawy, gdyż każdy z nich powrócił z jakimś upominkiem, przeważnie z miniaturowymi bardzo ładnymi figurkami, jakie można oglądać w jednym z większych naszych sklepów przy ul. Piotrkowskiej.

O godz. 16 odbyła się w „Grandzie“ waga, a o 19 spotkaliśmy się z Czechami już w hali Wimy.

„Boxing Club“ jest najsilniejszym zespołem praskim, szereg jego zasilają aż pięciu mistrzów Czechosłowacji, toteż mecz z EKS-em, najsilniejszym zespołem Łódzkiem, mógł uchodzić za nieoficjalne spotkanie Praga-Łódź. Nic też dziwnego, że hala Wimy, która nie dawno gościła najlepszych naszych pięściarzy, znów jak podczas mistrzostw zapelniała się do ostatniego miejsca. I tym razem organizatorzy zdali egzamin na piątce. Porządek panował i przy wejściach i w hali.

Publiczność z dużym zdenerwowaniem oczekiwała na ukazanie się zawodników w ringu, a organizatorzy na „przwybiecie Sztolca“.

Kilka minut po godz. 19 na ring weszła drużyna EKS-u i przedstawiciele klubu z precessem EKS-u wicewicejowada Szuadzińskiego na czele. Wicewicejowada Szuadziński w ciepłych słowach podziękował kierownikowi sekcji bokser.

skiej ob. Klimczakowi, trenerowi Tomaszowi Konarzewskiemu, oraz sekundantom drużyny ob. Durkowskiemu za ich ofiarną pracę dla dobra sportu pięściarskiego, która przyniosła takie doskonałe rezultaty, jak zdobycie 3.ich tytułów mistrzostw Polski przez zawodników EKS, oraz zdobycia pierwszego miejsca w konkurencji zespołowej. Po obdarowaniu mistrzów, wice mistrzów i kierownictwa sekcji dyplomami, poproszono na ring drużynę czeską.

Przy burzliwych oklaskach weszli w sznury Czesi ubrani w żółte koszulki i czerwone spodnie. Po oficjalnych powitaniach (ze strony gospodarzy witał Czechów wicewicejowada Szuadziński, a w imieniu gości przemawiał prezes Boxing Clubu) nastąpiło wspólne zdjęcie i wreszcie na ringu pozostali tylko Stasiak (EKS) i Mieliniek.

Nim nastąpiło pierwsze starcie, na widowni powstało poruszenie. W przejściu ukazują się Pisarski i Sztolc, którzy dopiero co wysiedli z samochodu. Nim przebrzmiały oklaski, witające spóźnionych gości, Stasiak (EKS) rozpoczął walkę z Mielinikiem (Czech).

EKS ZDOBYWA PROWADZENIE 2:0
Walka rozpoczęła się b. ciekawie. Stasiak rozpoczyna jak zwykle zdenerwowany. Czech, sympatyczny nad wyraz chłopiec, nie daje się jednak zaskoczyć łodzianinowi i za każdy cios rewanżuje się. W ferworze walki obaj tozkrwawiają sobie brwi.

Druga runda przynosi wspaniałe atak Stasiaka. Łodzianin krwawi silnie, ale z pasją rzuca się do przodu, trafia bardzo czysto, wykorzystuje swarcia i w sumie pewnie wygrywa rundę.

Początek trzeciej rundy przynosi znów przewagę Stasiaka. Łodzianin broczy krwią, ale na chwilę nie daje wychnąć swemu przeciwnikowi. Trafia wspaniale z obu rąk i rundę wygrywa przekonująco, zdobywając pierwsze dwa punkty dla EKS-u.

W wadze koguciej Pawlak (EKS) stanął do pojedynku z Rybarzem (Czech). Pawlak przytomnie punktuje w pierwszej rundzie. Czech walczy nerwowo i nie specjalnego w pierwszym starciu nie pokazuje.

W drugim starciu Czech wykazuje już więcej inicjatywy i zaczyna częściej dosięgać Pawlaka krótkimi ciosami z doskoków.

Trzecie starcie upływa pod znakiem nieczystej walki Czech. Rybarz idzie głową do przodu, wskutek czego otrzymuje kilka razy ostre-

żenie. Po wyrównanej na ogół walce, zwyciężył na punkty Pawlak głównie za bardziej czystą walkę.

W wadze piórkowej Marcinkowski (EKS) zmierzył swe nadwyróżnione podczas mistrzostw pięści z Seidenglangzem (Czech). Początkowo Marcinkowski je nieco oszczędzał, pod koniec rundy jednak puścił je w ruch. Czech zdeterminował się nie na żarty, ale gong wybałwił go z przykłej sytuacji.

W drugiej rundzie Czech doskonale blokuje ciosy łodzianina i pod koniec rundy zyskuje wyraźną przewagę, trafiając go bardzo często z obu rąk.

W trzecim starciu Czech jest jeszcze lepszy. Atakuje już teraz sam i w pojedni naszym walkę wygrał. Sędziowie ogłosili jednak wynik remisowy.

POETA NA RINGU

W czwartej walce wczorajszego wieczoru oglądaliśmy Sztolca ze Śląska w walce z Vyklatilem (Czech).

Sztolc odrazu trafia Czecha prawą. Czech jest jednak bardzo twardy i zawzięty. Walka go rozgrzewa. Ufny w swe mocne pięści Czech zażarcie przebiega do przodu, chociaż spadają na niego jak grad ciosy Ślązaka. Sztolc doskonale jednak chodzi na nogach, jest elastyczny jak sprężyna. Doskonałe unikł kilkakrotnie omal nie doprowadzili do upadku Czech.

Druga runda jak i trzecia była widownią wspaniałej walki. Czech nie był ustepliwy. Sztolc jednak przez cały czas walki nie wypuszczał inicjatywy. Ślązak doprawdy, jak zauważył ktoś z widowni „walczył jak poeta“, zdobywając dalsze dwa punkty dla gospodarzy.

CZECH NIE WYTRZYMUJE ATAKÓW
OLEJNIKA

Przy stanie 7:1 dla EKS-u weszli na ring przedstawiciele wagi półśredniej Olejnik (EKS) i Feireisel (Czech).

Olejnik poważnie zaczął zagrażać Czechowi dopiero pod koniec pierwszego starcia.

Drugie starcie rozpoczęło łodzianin od żywiołowego ataku w zwarciu. I od tej pory Czech grał już po ringu. Kilka haków tak osłabia Czecha, że z ledwością dotrzymuje do gongu i rezygnuje z dalszej walki. Zwyciężył Olejnik przez techniczne k.o.

Unton (Wima) i Pryhoda (Czech) walczyli w wadze średniej. Już w pierwszej rundzie Unton trafił prawą i Czech pozostał na kolanach do 7. Przez ten czas odpoczął i w końcu rundy puścił w ruch swe pięści przyjmując pojedynkę na wymianę ciosów.

W drugim starciu k.o. wisi w powietrzu. Czech b. szybki zasypuje Untona gradem ciosów. Unton jednak zawadza Czecha dwukrotnie i Czech znów odpoczywa na kolanach.

O niebywałej wytrzymałości Czech pomimo zainkasowania wielu potężnych ciosów w trzecim starciu, a zwłaszcza pod koniec świadczą jego imponujące jeszcze frunz.

Po bardzo emocjonującej walce, która raczej powinna była się zakończyć wynikiem remisowym, zwycięstwo przyznano Untonowi.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO CZECHA.

W wadze półciężkiej Żyliš (EKS) z Hodzina (Czech) w porównaniu z poprzednimi walkami walczyli w tempie zwolnionym. Ciężki jak kłosa Hodzina nie mógł trafić prymitywnego Żyliša przez całą pierwszą rundę.

W drugim starciu Żyliš nabrał śmiałości i zaczął nawet punktować bardzo słabo walczącego Czecha.

W trzecim starciu Żyliš śmiało przeszedł do ataku, wyraźnie zaskakując swego przeciwnika. Po nieciekawej i b. słabej pod względem technicznym walce, zwycięstwo przyznano Hodzinie (Czech).

W wadze ciężkiej Niewadził (EKS) spotkał się z Liranskym (Czech). Łodzianin potwierdził jeszcze raz, że jest bokserem miękkim. Łodzianin rozpoczął walkę b. dobrze od punktowania lewą prostą, często zmieniając pozycję. Pod koniec rundy jednak Czech chłopiec o bardzo silnym ciosie z obu rąk dał się dobrze we znaki Niewadziłowi.

W drugim starciu Niewadził załamał się wyraźnie. W trzecim starciu łodzianin walczył zupełnie bez serca i po każdym silniejszym ciosie szukał odpoczynku na kolanach. Zwyciężył na punkty Czech.

Na punkty sędziowali: Kublak (Łódź), Koszuliński i ze strony Czechów Paplak. W ringu sędziował: ob. Sikorski.

Zd. K.

Członkowie Komitetu 1-szo majowego
z ramienia PPR

Łódzki Komitet PPR komunikuje, iż towarzysze wchodzący w skład Komitetu 1-szo Majowego obowiązani są brać udział w każdym posiedzeniu Komitetu.

Miejsce, datę i godzinę, będziemy podawać kolejno w „Głosie Robotniczym“.

Członkowie Komitetu 1-szo Majowego z ramienia PPR:

1. Loga-Sowiński — 1-szy Sekretarz Wojew. Kom. PPR. 2. Kozłowski — 1-szy Sekretarz Łódz. Kom. PPR. 3. Mijał — Przewodniczący m. Łodzi. 4. Minor — II-gi Sekretarz Wojew. Kom. PPR. 5. Wróblewski — II-gi Sekretarz Łódz. Kom. PPR. 6. Bogdański — Kier. Propagandy Łódz. Kom. PPR. 7. Daniszewski — Dyrektor Centr. Szk. PPR. 8. Uzdanski — Redaktor „Głosu Robotniczego“. 9. Daszewski — Artysta - Dekorator. 10. Borkowski — I-szy Sekr. Dziel. — „Bałuty“. 11. Głażewski — I-szy Sekr. Dz. Śródm.-Prawa, 12.

Kasprzak — I-szy Sekr. Dz. Śródm. - Lewa, 13. Stawiński — I-szy Sekr. Dz. Górna-Lewa, 14. Pokorski — I-szy Sekr. Dz. Górna-Prawa 15. Załuski — Wojew. Kom. PPR (Koleje) 16. Strzelecki — I-szy Sekr. Dz. Ruda-Pabianicka 17. Włodarski — I-szy Sekr. Dz. Widzew, 18. Fijałkowska — Poznański, 19. Józwiak — Scheibler, 20. Kargier — Scheibler, 21. Jung (Wopliński) — John, 22. Grabowski — Wima, 23. Pietrzyk — Eitingon (Radwańska) 24. Chołkowska — Kinderman, 25. Brzeziak — Schweikert, 26. Szkudlarek — Allart, 27. Oleśkiewicz — Finster, 28. Jabłoński — Elektrownia, 29. Olek — Gazownia, 30. Słowikowski — Tramwaje, 31. Strzałkowski — Koleje, 32. Klimaszewski — Poczta, 33. Kalinowska — Buhle, 34. Cichocki — Biederman, 35. Kopacki — Horak, 36. Krupa — Komitet Dziel. — Widzew, 37. Tępczyński — Klaiman.

Polska Partia Robotnicza
Komitet Łódzki.

Wspólnym wysiłkiem odbudujemy Bałuty

Barbarzyński okupant, ogarnięty teutońskim szaleem niszczenia, pozostawił ślady po sobie w całej Polsce w postaci gruzów i ruin.

Warszawa jest najlepszym dowodem hańby hitlerowców. Ale i w naszym mieście mamy spuściznę prawie sześćdziesięcioletniej akcji niszczyielskiej faszystowskich zbirów. Cała prawie północna część Łodzi — Bałuty — przedstawia w tej chwili niezwykle żalony obraz dewastacji. Trudna sytuacja gospodarcza kraju uniemożliwia szybką odbudowę tej dzielnicy. Można jednak wiele zrobić, by doprowadzić wygląd zewnętrzny Bałut do stanu normalnego. Brud i gruzy, które niestety, w olbrzymich jeszcze ilościach rozrzucone są w północnej części naszego miasta, muszą być naszym wspólnym wysiłkiem usunięte.

Musimy zadzwonić podwórze, zalać zielenie i trawniki na placach. My sami, mieszkańcy dzielnicy północnej, musimy w okół siebie zrobić porządek i usunąć ślady okupacji zniszczonych hitlerowców.

W tej pracy liczymy na pomoc mieszkańców i innych dzielnic Łodzi, którzy miasto swoje kochają i pragnęliby przyczynić się do jego odbudowy.

Obywatele!
Powstał „Komitet Obywatelski Przyjaciół m. Łodzi“. — Koło Północne tego Komitetu postawiło sobie za cel wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa łódzkiego doprowadzić do uporządkowania Bałut.

Fabryki, urzędy, instytucje, warsztaty pracy, organizacje i szkoły przystępują obecnie do realizowania tych zamierzeń.

Obywatele!
Współdziałajcie w tej akcji i zgłaszajcie akces do pracy!

Niech nie zabraknie nikogo wśród nas! A więc wszyscy za łopaty, kilofy i taczki Łódź, w kwietniu 1946 r.

Komitet Obywatelski
Przyjaciół m. Łodzi
Koło — Północne

PIATA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO“
KUPON Nr. 14
Wyciąć i zachować

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz piętowy poza tablicem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tablicem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.